Nr 155. Kraków 11 Lipca — Wtorek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu“	złr. 21 —	złr. 5 c. 25 —	złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31.— W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

Kraków 10 lipca.

Urzędowe głosy berlińskie nie przestają podnosić znaczenia przyjaznych Prusom słów hr. Beusta, wyrzeczonych w Delegacyi podczas obrad nad budżetem spraw zagranicznych. Oceniliśmy już te oświadczenia Kanclerza pod względem polityki zagranicznej, ale mają one i tę jeszcze doniosłość, iż dają rękojmię żywiołowi niemieckiemu w Austryi. Ugoda z Czechami nie jest temu kierunkowi przeciwna; owszem zapobiedz ma ona dążnościom panslawistycznym, zaspakajając najżywotniejsze interesa narodu czeskiego, bez czego szukałby tenże ich obrony i opieki w koalicyi szczepowej pod powagą i tarczą Rosyi.

Centraliści zaprzeczając Czechom i Słoweńcom praw narodowych, a przyznając je samym tylko Polakom, zarówno dla tego, że nie mają siły, coby ich zniemczyła, jak i dla tego, że wykluczywszy Galicyę z Cislitawii, łatwiej daliby sobie radę z innemi ludami szczepu słowiańskiego, chcą Austryę zrobić państwem czysto niemieckiem, gotowem ubiegać się o równorzędność z Prusami. Wyłączenie Galicyi z Cislitawii, dostarczyłoby Rosyi mnóstwa dogodnych okoliczności do wciskania się w stosunki monarchii austryackiej, czy to rozniecając zatargi domowe w Galicyi, czy też propagandą panslawizmu, jak nawzajem ucisk narodowości czeskiej zniewalałby Czechów do szukania opieki u pobratymczej Rosyi. Pierwsze zatem starcie dwóch światów, słowiańskiego i germańskiego, mogłoby nastąpić w granicach Austryi, i to w niedalekiej przyszłości. Zneutralizowanie więc wpływu Rosyi na sprawy austryackie i stworzenie w Austryi zaniemieckiej interesów przeciwrosyjskich, musi być Prusom o wiele dogodniejszem, niż doraźny przedział przestrzeni między Baltykiem a Adryatykiem na dwie połowy: słowiańską i germańską, których granice musiałby wnet oręż nakreślać.

Nie podział więc Austryi między Prusy a Rosyę może być obecnie zadaniem polityki uosobionej w Bismarku, jak to zapowiadali fałszywi wróżbici, bo polityce tej odpowiada właśnie system ugodowy.

Dopóki Francya potężną była lub się być zdawała, a przeto dopóki ciężyła na szali równowagi europejskiej, przymierze z nią mogło zasłaniać Austryę, a nawzajem przyjaźń Rosyi i Prus, była rękojmią obopólnego ich bezpieczeństwa. Rok 1870 zmienił całkowicie stosunki europejskie. Daje się to widzieć również na Turcyi. Austrya zbliżyła się do najgroźniejszego przeciwnika swego; równocześnie Turcya uczyniła to samo względem Rosyi.

Istnieje w Turcyi stronnictwo centralistyczne, które nie na narodowości opiera się, bo tej nie ma na Wschodzie, lecz na jedności religijnej. Stronnictwo muzułmańskie jest na Wschodzie stronnictwem narodowem. Był czas, kiedy upatrywało ono w osobie Ibrahima paszy najwybitniejszego reprezentanta swego. Może i dziś wice-król Egipski lepiej odpowiadałby temu zadaniu, aniżeli Abdul Azis, ale przeniesienie ogniska islamizmu nad Nil, podkopałoby do szczętu panowanie tureckie w Europie. Dla tego stronnictwo centralistyczne, to jest muzułmańskie, obstaje przy supremacyi Stambułu i pragnie, aby Porta ściślejszym węzłem niż lenniczym zespoliła w państwie muzułmańskiem wszystkie paszaliki od Bagdadu i Egiptu aż do Fezu, Marokko i Tunis. Napiera ono na rząd Porty, aby ścieśniła władzę wicekróla Egipskiego, a beja Tunetańskiego zamieniła w prostego paszę z ramienia Sułtana mianowanego czasowo. Tak wzmocniony i skupiony żywioł muzułmański, miałby stawić czoło zarówno w greckich jak słowiańskich posiadłościach Porty, tak dobrze na Krecie jak w Tesalii i Epirze albo w Bułgaryi. Atoli rząd turecki tak dobrze nie dowierza Izmaiłowi paszy, jak przed 25 laty nie dowierzał ojcu jego Ibrahimowi, a jak przeciw tamtemu uciekł się był pod skrzydła Rosyi, tak i dzisiaj liczy na to, że Rosya rozciągnie do tyla opiekę swoją, iż wasale nie ośmielą się ogłosić się niepodległymi.

Między położeniem Austryi a Turcyi zachodzi na pozór niejakie podobieństwo, nieraz już zresztą dopatrywane; ale w tem stanowcza istnieje różnica między niemi, że gdy w Turcyi centralizacya muzułmańska sprowadziłaby walkę, może wkrótce rozstrzygającą między dwoma światami, muzułmańskim i chrześciańskim, a decentralizacya może bez walki stanowczej rozłożyć Turcyę na pierwiastki, z których powstała; to w Austryi centralizacya niemiecka doprowadziłaby również do walki między światem germańskim a słowiańskim, decentralizacya zaś uchylając tę walkę, mogłaby uczynić Austryę napowrót tem, czem była w dawnych wiekach, unią krajów różnoplemiennych, wspólnością interesów związanych.

W obecnej więc chwili przyjaźń między Wiedniem a Berlinem, jak między Stambułem a Petersburgiem, jest naturalnym wynikiem ogólnego położenia politycznego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 7 lipca.

(✕) I cóż się dzieje z miejskim parlamentem stołecznego Tygrysowa, z jego nowym prezydentem, co się dzieje ze sławnem błotem i kurzem lwowskim, z Pełtwią, która miała być zamurowana z powodu obrażania nosów ludzkich, i z tylu jeszcze a tylu innemi sprawami?

Otóż przychodzi wyznać, że na te pytania nie wiele przyjemnych można dać odpowiedzi. Żyjemy wprawdzie w ciągłych nadziejach, możnaby nawet powiedzieć, w ciągłych utopiach, bo nadzieje te, chociaż najsłuszniejsze, jednakowo zawsze bywają nieprawdopodobne. Żyjąc zaś i pocieszając się temi nadziejami, w rzeczywistości mamy to samo wiecznie rozczarowanie i zawody, to samo co dawniej błoto nieznośne w razie deszczu, a zabijający kurz przy spiece, tę samą Pełtew, która żadną miarą do karceresu zamknąć się nie daje, i która po deszczu zatruwa powietrze w najpiękniejszej części miasta; na dobitek mamy wszędzie ten sam nieporządek, któremu nowa Rada miejska miała stanowczo i nieochybnie zapobiedz, a który nie bacząc na żadne pogróżki, pozostaje zupełnie tym samym, dawnym, niezrównanym, czysto lwowsko-żydowskim, więc równouprawnionym.

Unikając wszystkich pomyłek i posądzeń, oświadczam, że oddawna jestem za najzupełniejszem równouprawnieniem braci wyznania mojżeszowego. I w imie właśnie tej zasady równości raziły mnie zawsze excepcyonalne przywileje, które lwowska ludność izraelska posiada, a od których nie-izraelici bywają wykluczeni. I tak np. posiadamy tutaj krakowski Kazimierz *in duplo*, mianowicie Zarwanicę w samym środku miasta, i Krakowskie tuż przy samem mieście. Jedna i drugie zaludnione są prawie wyłącznie przez starozakonnych, którzy są zarazem właścicielami wszystkich tamże istniejących kamienic i gmachów. Otóż różnica tych części miasta od innych jest uderzająca. Już to gwałtownym porządkiem nie celujemy nigdzie, ale przecież przynajmniej pozory porządku bywają zachowywane. Jest dosyć kamienic, gdzie zamiatanie podwórza i sieni, oświetlanie schodów wieczorami itp. zbytkowne praktyki weszły niemal w obyczaj. Są domy, mogące posłużyć za wzór, gdzie śmiecia nie znajdzie, gdzie strychy nie ukrywają stosów rozmaitych tak zwanych materyałów palnych, gdzie jednem słowem cywilizacya poczyniła postępy. Prymitywne zasady czystości i porządku są nawet dosyć ogólnie przestrzegane na główniejszych ulicach miasta, tylko nie w częściach pomienionych, nie na Zerwanicy i na Krakowskiem. Cokolwiek tylko wymyślić można pod względem nieczystości, nieporządku, pod względem najwydatniejszego niechlujstwa (przepraszam za wyraz, ale inny żaden nie nadaje się), wszystko rozpościera się swobodnie, rozwija się bez przeszkody na tych głównych stacyach pobytu Izraelitów lwowskich.

Kamienice w takiem opuszczeniu, obwalaniu i zanieczyszczeniu, jak na Krakowskiem lub Zarwanicy, nigdzie indziej nie znajdzie. Właściciel podobnych nieczystości na każdej innej ulicy uległby surowym karom i egzekucyom — ale taki sam właściciel na Krakowskiem lub Zarwanicy jest nietykalnym, jest w swojem zupełnem prawie brudu i śmiecia. Proszę państwa, czyż to nie przywilej? I czyż to nie może gorszyć ludzi prawdziwie demokratycznego usposobienia, którzy z zasady nie znoszą przywilejów? No! jużci prawda, że ś. p. lwowskie Towarzystwo demokratyczne celowało uznaniem i wyrozumiałością dla podobnych przywilejów, że w danym razie w imię demokracyi, kto wie, czyby było nie poszło śladem twórców konstytucyi trzeciego maja, by zamiast znosić przywileje, rozciągnąć je na wszystkich, więc zamiast zmuszać żydów do porządku, pozwolić na ogólny, powszechny, demokratyczny nieporządek. Ale Towarzystwo umarło, urodziła się natomiast nowa Rada miejska, wybrała nowego prezydenta, nowy wydział, zagroziła wszystkim elementom i nieporządkom, i po kilku miesiącach — zostało wszystko po dawnemu.

Z początku mówiono, że Rada miejska potrzebuje nieco czasu, aby dać ludowi lwoskiemu zakosztować owoców swej czynności. Więc czekaliśmy cierpliwie, wzorowo, czego najlepszym dowodem i to, że od czasu wyboru tej nowej Rady i tego nowego prezydenta nie pisnąłem ani słówkiem przeciwko nim, że czekałem tylko, szukałem tylko, coby na ich korzyść powiedzieć można było. Czy jeszcze za mało czekania? Dobrze — ale jeżeli po nowem półroczu na nowe skażą nas czekanie— to doprawdy nie ręczę, czy nowi ojcowie miasta do reszty kredytu u ludu swego nie stracą.

P. Ziemiałkowski ma istotnie dziś trudne położenie. Widać to już z pierwszego jego usiłowania, aby ociężałej Radzie nadać więcej energii i sprężystości przez wybór wydziału, który imieniem Rady załatwiałby znaczną część jéj czynności. Projekt ten trafił na rozliczne trudności, a i teraz na ostatniem właśnie posiedzeniu, p. radny Dobrzański podniósł spór o kompetencyę wydziału do załatwienia sprawy o subwencyę dla Towarzystwa pedagogicznego. Wydział ma prawo decydować do sumy 1000 złr.; radny p. Wolski wnosił, aby na opędzenie kosztów walnego zgromadzenia nauczycieli wiejskich wyznaczyć 1500 złr. Tymczasem wydział wyznaczył 600 złr. Otóż p. Dobrzański utrzymywał, że wydział decydował o rzeczy nieprawnie, że skoro był wniosek na 1500 złr., należał już do kompetencyi całej Rady, pomimo, że wydział tylko 600 złr. udzielił. Panu D. widocznie o rzecz nie chodziło, tylko o to, aby po dawnemu ociężała Rada miejska decydować miała o wszystkiem i dla tego o niczem także po dawnemu nie decydowała, nic nie robiła.

Naturalnie, że spotykając się z takiemi trudnościami, nie łatwo coś zrobić; ale czy istotnie nic zrobić nie można, to jeszcze kwestya! Sądzimy owszem że można, i że wszystko, co się da zrobić, zrobi obecny prezydent, choćby bez poparcia Rady miejskiéj, a zwłaszcza, że zaprzągnie interpelantów od śmiecia do roboty, którą zajęci, mniéj może będą mieć czasu na zajmywanie posiedzeń Rady niekoniecznie odpowiedniemi interpelacyami.

Wiedeń 9 lipca.

Z zastrzeżeniem pisałem wam, że sobotnie posiedzenie Izby niższej ma być ostatniem. Pokazało się, że zastrzeżenie było usprawiedliwione. W sobotę Izba nie odbyła posiedzenia dla braku kompletu. Jest to wypadek, który się w życiu parlamentarnem nie bardzo często powtarza. Opinia publiczna posądza prawicę o zerwanie kompletu celem uniemożebnienia obrad nad ustawą o jeździe. Nie wiem, ile w tem posądzeniu jest prawdy, ale pozory przemawiają za takim zamiarem prawicy, skoro zaledwie 20 depatowanych z prawicy przybyło na sobotnie posiedzenie. Manewr podobny jeżeli istniał, uważamy za niepraktyczny a nawet szkodliwy. Dziś się manewrem takim posługuje prawica, jutro go użyć może lewica. Są pewne środki parlamentarne, których przyzwoitość każe unikać. Środki takie tem mniej są wskazane, jeżeli chybiają celu. Prezes naznaczył na jutro posiedzenie, a przecież trudno przypuścić, aby i jutro nie było kompletu w Izbie. Manewr nie wstrzyma rozpraw nad dotyczącą ustawą, a drażni opozycyę iniepotrzebnie, tudzież podkopuje wszelką powagę parlamentaryzmu. Twierdzenie dzienników, że ministrowie nie przybyli na posiedzenie, jakby już z góry wiedzieli, że się nie zbierze potrzebna ilość posłów, nie zgadza się z prawdą. Ministrowie Hohenwart, Habietinek, Grocholski i jenerał Schol, ostatni nawet w towarzystwie radcy sekcyjnego Rohra, byli obecni w pokoju ministeryalnym i czekali na rozpoczęcie posiedzenia; oddalili się dopiero słysząc, że posiedzenia nie będzie. Przed rozpoczęciem posiedzenia ministrowie nie potrzebują wchodzić na salę. Cokolwiek bądź sobotnie zebranie nie było budującem dla przyjaciół prawdziwego życia konstytucyjnego. Pocieszać się tylko należy myślą, że dopiero dążymy do prawdziwego parlamentaryzmu, bo dzisiejszy jest jego cieniem.

Gazeta wiedeńska w części nieurzędowej donosi dzisiaj o postanowieniu cesarskiem w sprawie spolszczenia uniwersytetu lwowskiego.

Dziennik wasz tak w artykule redakcyjnym, jako też w liście krakowskim poruszył sprawę zamianowania prezesa sądu krajowego w Krakowie. Kiedy się toczyła sprawa nominacyi prezesa sądu wyższego usunęliśmy obawy wasze, a fakt zamianowania p. Budwińskiego dowiódł słuszności naszych zapatrywań. Jak wówczas tak dziś nazwisk nie dotykamy ani wymieniamy, lecz jak wtedy tak i dziś co do przyszłego prezesa sądu krajowego możemy was zapewnić, że o ile nam wiadomo, żaden z kandydatów nie otrzyma posady, na którego opinia publiczna w kraju naszym miałaby słuszne powody utyskiwać.

Przybyli do Wiednia deklaranci czescy Dr Brauner i biskup dyakowarski Strossmayer. Ostatni miał dziś dłuższą rozmowę z hr. Hohenwartem.

Zurich 6 lipca.

(*K.*) We Francyi z każdą akcyą polityczną, nowa dla świata niespodzianka. Okrzyczana nie bez słuszności z radykalizmu stolica stała się dziś poniekąd *rurale*, a prowincya, która napełniła izbę monarchistami, zwróciła widocznie swoje afekta ku rzeczypospolitej. Lista wybranych posłów świadczy dowodnie o tej przemianie ról i wydaje się jakby pierwszym wielkim krokiem uczynionym przez te dwie antagonistki ku pojednaniu się i ostatecznemu załatwieniu odwiecznych swoich sporów. Czy miała by to być wskazówka, że ustalenia we Francyi wewnętrznego spokoju i porządku na mocnych podstawach nie należy już liczyć do niepodobieństw? Pewnem jest to tylko, że przy obecnym stanie rzeczy takowe nie jest niemożebnem, skoro tym, co mają nad niem pracować, nie zabraknie dobrej woli i sprytu. Wybory bowiem teraźniejsze nie mniej są znaczącemi jak przeszłe. Jak z tamtych jasno wypływało, że cały kraj pragnie zakończenia wojny pokojem, tak te świadczą, że przyklaskuje Thiersowi i w jego polityce widzi jedyny ratunek dla siebie choćby nawet następstwem tej polityki miało być ustalenie rzeczypospolitej. Pomiędzy 114 posłami, których mianowała większa połowa wyborców, 24 tylko nie było na listach umiarkowanych republikanów, co w wypowiedzianym jawnie zamiarze utrzymania republikanckiej formy rządu windykują wyłącznie dla siebie prawo popierania naczelnika władzy. Dziesięciu z tych podawali tak zwani konserwatyści, którzy innego nazwiska przybrać się nie odważyli; 14 zaś mieściły listy radykalnych republikanów. Zwięźlej i zrozumiałej wypowiedzieć swoje życzenia trudnoby było prawdziwie.

Prócz tego dodatniego, żetak powiem, znaczenia mają wybory obecne i inne ujemne, od pierwszego nie mniej ważne. Z podobną jednomyślnością jak ongi w Bordeaux wypowiedziała w nich Francya upadek dynastyi Napoleońskiej. Pisałem wam nieraz, że spodziewano się ogólnie dla polityki Thiersa przychylnych wyborów, lecz obawiano się zarazem, aby tu i owdzie nie przeszli kandydaci upadłego spiskowca. Mieli oni bowiem ten spryt polityczny, że w tych tylko departamentach ubiegali się o krzesła poselskie, które dla plebiscytu i oficyalnych cesarskich kandydatów zawsze się okazywały przychylnemi. Obie Charentes, z których dolna wysłała jak wiadomo pierwsza w roku 1848 Napoleona do konstytuanty, departament Alp nadmorskich i Guijenna nie dawały spać publicystyce francuskiej i wiele ją podczas peryodu wyborczego nabawiały kłopotu. Tymczasem pokazało się że w dwóch ostatnich prowincyach republikanie przeszli ogromną większością, w Guijennie, gdzie kwiat bonapartystów kandydatował, taką nawet, o jakiej się nikomu nie śniło, — a w Charente *inférieure* p. Rouher, Mirabeau partyi cesarskiej przepadł z kretesem. Dawny tylko oficyalny kandydat p. André przeszedł tu, a w drugiej Charente były minister Magne, lecz obaj zwycięztwo swoje zawdzięczają temu tylko, iż w odezwach swych do wyborców z mniej więcej lekkiem sercem wyrzekają się dawnych stosunków. Bądź co bądź bonapartyści namyślą się teraz dwakroć nim się zdecydują ukazać Francyi na miecz Damoklesa tj. apelować do plebiscytu, którym dotąd zawsze grozili. Wielka z tego powodu panuje radość po wszystkich dziennikach francuskich.

Drugim negatywnym objawem w dzisiejszych wyborach jest to, że partya legitymistów także została pobitą. Ani jeden z prezentowanych przez nią kandydatów nie przeszedł, a tam, gdzie na nich głosowano, otrzymali najmniejszą ilość głosów. Wobec zachowania się skrajnej prawicy, która do ostatnich czasów sądziła się być panią położenia, wobec rozmaitych proklamacyj jej przywódzców i źle tajonego zamiaru zaczęcia wojny z Włochami, można się było tego spodziewać. *Il y a des pentes, qu' on ne remonte pas*, a jeźli gdzie, to we Frncyi o Burbonach przysłowie to cytują. Przez lat 90 nie daremnie pracowano nad ich zdepopularyzowaniem. Utkwili oni byli wzrok swój szczególnie na południe i tu najbardziej nad przesadzeniem swoich kandydatów pracować się zdawali. Okazało się jednak, że tu właśnie przeszli najradykalniejsi posłowie. W Lugdunie, St. Etienne i jeszcze w którymś departamencie lista radykałów zwyciężyła zupełnie, w departamencie ujścia Rodanu tj. w Marsylii w połowie. Największy kontyngens radykałów wysłało do izby takim sposobem południe. Jest to zresztą do wytlumaczenia. Po uśmierzeniu paryskiego rokoszu reakcya rządu dała się tu uczuć najbardziej to prześladowaniem dzienników, to licznemi aresztowaniami. W St. Etienne rozwiązano nawet całą radę gminną denuncyowano maira i rząd miejski zastąpiono komisyą, w której skład weszli najniepopularniejsi członkowie dawniejszej komisyi cesarskiej. Uważać jednak należy, że żaden z posłów radykalnej partyi, mimo, że mają tak zwane imperatywne mandaty, nie przypomina wcale komuny. Unikano umyślnie niejako wywołania czerwonej mary i starano się głosować na ludzi, z któremi, mimo ich dogmatyczno-republikanckiego wykształcenia można jeszcze traktować. Wobec tej porażki legitymistów nasuwa się jeszcze jedna uwaga niepochlebna dla pism republikańskich. Donosiłem w swoim czasie, ile to krzyku było we Francyi na duchowieństwo, że agituje między ludem na korzyść hr. Chambord. Wymawiano mu, że nie waha się nawet używać do agitacyj politycznych ambony i konfesyonału itd. To pewna, że gdyby tak było rzeczywiście, gdyby ze zbieraniem podpisów na adresach do papieża łączyły się także i cele dynastyczne, gdyby wreszcie duchowieństwo francuskie choć w części było takim duchem napojone, jakim oddychają klerykalno-legitymistyczne i legitymistyczno-klerykalne — co nie jest wszystko jedno — dzienniki stołeczne, to rezultat okazałby się wcale innym.

Jeszcze jedno co uderza w wyborach obecnych, jest to, że Gambetta, Faidherbe i Denfert zostali przeważną większością głosów wybrani; pierwsi dwaj aż w trzech nawet departamentach. Ci trzej mężowie przedstawiają, jak wiadomo, niejako ideę odwetu narodowego na Prusakach. I ztąd też wzięły niektóre dzienniki niemieckie pochop do twierdzenia, iż we Francyi myśl rewindykacyi niezupełnie jeszcze wygasła. W całej tej sprawie niezrozumiałem jest dla mnie to tylko, że się Niemcy temu dziwią, oni, co odwetu przez całe pół wieku, tj. od Jeny aż do Sedanu z oka na chwilę nie spuszczali. Nie wypada jednak sądzić, żeby ta myśl we Francyi rzeczywiście teraz przewodniczyła opinii. Żaden objaw nie zdradza tego, a w mowie Gambetty wygłoszonej w Bordeaux nie masz żadnego zdania, coby zdradzało dawnego *outranciera*. Owszem, można powiedzieć, że były minister przyszedł do przekonania, iż potrzeba się dobrze, bardzo dobrze przygotować, nim się nowy z Niemcami taniec rozpocznie. To też nie są niezadowolone z jego potrójnego wyboru nawet te poważne dzienniki, które jego kandydaturze sprzeciwiały się z początku. *Sémaphore* widzi rękojmię rozsądnego na przyszłość zachowania się Gambetty w jego mowie, a *Temps*, który nazywał kandydaturę jego „kandydaturą niezgody“, teraz tak pisze: „Raz wygłoszone imie p. Gambetty imponowało, i nie ma potrzeby ani dziwić się ani też niepokoić, że wejdzie napowrót do sejmu“.

Część literacko-artystyczna.

Teatr.

Po bardziej niż zwykle w tej porze podniesionym pulsie naszej zdegradowanej stolicy, po całym szeregu rozmaitych widowisk absorbujących ciekawość publiczną: jak wyścigi konne, iluminacye, świętojańska regata, loterye fantowe w strzeleckim ogrodzie, wystąpienia w teatrze p. Rapackiego i Modrzejewskiej, parę koncertów itd., dziś stanęliśmy u progu monotonnego, długie trzy miesiące trwać mającego marasmu w życiu społecznem. Kto może ulatnia się z miasta, a pozostali z piętnem spleenu na czole szukać będą musieli roztargnienia w tych samych zawsze wieczorami przechadzkach wpośród nieznanych znajomych. Szczęście jeszcze jeżeli jasny błękit nieba i zieloność niezważona skwarem słońca, dozwolą wyobraźni łudzić się, że nasze cieniste aleje i ogrody są niejako surogatem wsi, z różnicą, rozumie się, wonnego powietrza i owego błogiego spokoju, który tylko udziałem być może wiejskiego ustronia. Szczęście, jeżeli tak często powtarzające się dotąd płaczliwe powietrze nie uwięzi nas gwałtem w pustelni domowej i nie zmusi do rozpamiętywania o niedołęztwie woli ludzkiej.

O innych rozrywkach prócz chwilowej lokomocyi teraz ani myśleć. Teatr przenosi się do Krynicy na porę kąpielną, aby do zbawiennych zdrojowisk miejscowych dodać kuracyę duchową, skuteczną niezawodnie w miarę, o ile umysł pacyentów zająć i rozweselić potrafi. U nas był on w ostatnich czasach obok niezaprzeczonych stałych swych zalet, czarującą ponętą z powodu wystąpień p. Modrzejewskiej, której mistrzowska gra doszła do tego stopnia, że czy to w Warszawie, czy we Lwowie, czy u nas, nie znajduje już oponentów, lecz samych wielbicieli, którzy jednogłośnie acz na różne tony opiewają jej sceniczne tryumfy. Publiczność w wyludnionem już mieście wychodziła jakby z pod ziemi, aby zapełnić salę i echa jej grzmotem oklasków spotężnić. Mylimy się mówiąc o samych oklaskach. Czy uwierzyłby kto, że gra p. Modrzejewskiej u publiczności naszej, która ją tylko pieścić owacyami przywykła, wywołała raz szmer i sykanie. Było to w dramacie Feuilleta *Dalila*, w którym znakomita artystka grała rolę księżnej Falconieri, kobiety bez serca, łączącej z całą ułudą wdzięków i dostojeństwem wielkiej damy, okrutną pogardę najświętszych uczuć kobiety. W chwili, kiedy artystka posunęła do ideału z całą estetyczną jaskrawością oddanie potwornego charakteru księżnej, złudzenie było tak wielkie, że kiedy jedni porwani admiracyą dla talentu dosięgającego zenitu sztuki, dawać zaczęli oklaski, inni straciwszy z oczu artystkę i widząc tylko zepsutą, godną pogardy kobietę sykaniem przeszkodzili oklaskom. Sykanie to było w owej chwili największem zwycięztwem artyzmu, było ostatnim wyrazem podziwu. Czyż to nie przywodzi na pamięć owej starożytnej tradycyi, która twierdzi, że kiedy przed obrazem Apellesa, na którym koń był odmalowany, postawiono rumaka, ostatni zarżał jakby witając żyjącego kolegę.

Właściwe wystąpienia p. Modrzejewskiej zakończyły się już przed tygodniem. Mówimy właściwe, gdyż miejsce wielkiej artystki jest tylko w wielkich dziełach. Lecz przyznać trzeba, że dla owej wielkiej artystki nie ma ról podrzędnych. Czegokolwiek dotknie jej jeniusz, wszystkiemu nadać potrafi cechę ideału, wydobyć nawet z martwoty iskrę życia, podźwignąć pomysł autora z dziedzin pospolitości do wyżyn sztuki i stworzyć skończoną w sobie kreacyę. Mieliśmy tego dowód w komedyi z francuskiego *Dwie Wdowy*, w której p. Modzejewska odegrała w ubiegłym tygodniu na korzyść sufiera teatralnego p. Czechowskiego rolę Laury, kobiety chwiejnej, skrytej, bez wybitnego godła charakteru, lecz odegrała ją z tak prawdziwym kolorytem natury nieco uidealizowanej, że Laura wyszła jakby odlana z jednej sztuki, cieniowaniem tylko odznaczonej. P. Modrzejewska znalazła w komedyi tej godną siebie współzawodniczkę w p. Hoffmanowej, która oddała rolę Karoliny z tak porywającą plastycznością, iż rzec można, że obie te artystki uzupełniały się, tworząc grą swoją najdoskonalszą harmonię w kontrastach.

P. Modrzejewska nie trwoni swego talentu, jak ów ewangieliczny marnotrawca, bezkorzystnie dla ludzkości. Gdziekolwiek trzeba łzę otrzeć, lub pospieszyć na pomoc niedostatkowi, rzuca ona na szalę ów skarb, jakim ją Bóg obdarzył, i wszędzie udział jej obfite sprowadza żniwo. Prócz wystąpienia w wspomnionym benefisie p. Czechowskiego p. Modrzejewska przyczyniła się wraz z p. Hoffmanową, panną Mecenseffi i p. Kaźm. Hoffmanem do urządzenia muzykalno-deklamacyjnego wieczorku na dochód złożonego chorobą weterana artysty.

Na wieczorku tym deklamowała p. Modrzejewska, którą pod tym względem *mutatis mutandis* śmiało postawić można obok panny Rachel p. Ristori, wiersz p. Asnyka „Na Pobojowisku“, ustąpiwszy p. Hoffmanowej do deklamacyi tylekroć wygłaszany już przez siebie wiersz Ujejskiego: „Niebezpieczna“. Obie artystki wywiązały się z zadania według wrodzonej sobie właściwości talentów z największem zadowoleniem słuchaczów.

Kilka jeszcze w ubiegłym tygodniu przedstawiono drobniejszych komedyj lub wodewilów jak *Consilium facultatis*, *Folwark Primerose*, nową 1 aktową komedyę tłómaczoną z niemieckiego przez p. Rapacką p. t. *Wielcy goście* i operetkę z muzyką p. Kaźm. Hoffmana *Żaki*. „Wielkim gościom“ radzićby można, aby nie często wracali w odwiedziny na naszą małą scenę, nie przywykłą do komiki tak naciąganej i trywialnej. Tuzinkowy duch humoru niemieckiego zbyt poziomo pełza w tym fabrykacie godnym zaledwo „Wurstel-prateru“, aby mógł rozweselić—chociaż tylko na rozweselenie jest obrachowany—bo myśli niema w nim żadnej.

Na ostatnie danie przed wakacyami letniemi przedstawiono w sobotę dwuaktową komedyę z francuskiego pp. Dumanoir i Lafarque „Zubożały Pan“ (*Le gentilhomme pauvre*). Nie wiemy czy ta znana komedya jest tylko wznowioną czy istotnie po raz pierwszy graną po polsku; w każdym razie mimo dość nieudanego tłómaczenia byłoby do życzenia,

Co się tyczy wpływu, jaki rezultat obecnych wyborów wywrze na bieg wypadków, nie wątpią, że takowy będzie zbawienny. Prawica, która, jak donoszą z Wersalu, bardzo jest zdekoncertowaną i uznaje już poniekąd potrzebę połączenia się z partyą porządku, powstrzymaną zostanie niezawodnie w swoich awanturniczych zapędach i zmuszoną ów nadmiar zapału i gorliwości, który ją dotąd pobudzał tylko do wzniecania trudności rządowi, zużyć na lepsze sprawy. Zachowanie się jej w sprawie kaucyi dziennikarskiej można niejako uważać za zapowiedź tej zmiany na lepsze. Zdaje się, że część ta Izby będzie się strzedz obecnie windykować dla zgromadzenia praw konstytuanty; można nawet przewidzieć, że będzie się opierać podobnym tendencyom, gdyby te z drugiej objawiły się strony. Skrajna lewica tak w liście Blanca jako też przez usta Gambetty oświadczyła niejako krajowi, że zamyśla opuścić pole bezpłodnego przeżuwania dogmatycznych aforyzmów i do bardziej pożytecznych zwrócić się przedmiotów, wybory zaś wcale jej nie zachęcą do niedotrzymania słowa. I z tej strony więc zabezpieczoną być zdaje się Francya; a z pewnością zyskuje ona na tem tylko, bo o ile zepchnięte zostaną na drugi plan interesa pojedynczych partyj, o tyle podniosą się jej interesa.

Krążą także pogłoski, że wobec zmian, jakie nowe położenie sprowadzi w składzie Izby, Thiers zechce jeszcze raz zażądać od zgromadzenia votum zaufania i przy najbliższej to uczyni sposobności. Nie potrzebuję dodawać, że wszyscy godzą się na to, iż takowe udzielonem mu zostanie jednogłośnie. Mówią nawet, że powierzoną mu będzie władza wykonawcza na dwa lata, wraz z tytułem prezydenta rzeczypospolitej, w którym to wypadku p. Grévy zostałby wiceprezydentem.

Wypada mi wspomnieć jeszcze o zapatrywaniu się publicystyki francuskiej na rezultat wyborów. Zbyteczną rzeczą przytaczać, z jakim entuzyazmem przyjęty on został przez pisma republikańskie. W ich oczach republika stanęła już tak mocno, że może teraz śmiało stawić czoło wszelkim nieprzyjaciołom. O monarchistach inaczej już nie mówią, jak o rewolucyonistach, siebie zaś nazywają prawdziwymi konserwatystami. Wątpić o republice, znaczy w ich rozumieniu popełniać niemal zbrodnię stanu. Deklamacye na ten temat, w tych pismach natrafiane, podobne są wszystkie do siebie. Trochę inaczej zapatrują się dzienniki poważne na tę sprawę. Dla nich jedno nie podlega wątpliwości, a to jest, że *status quo* i reorganizacya kraju zabezpieczone są teraz od wszelkich napadów. Kwestya formy rządu zaś nie ma w ich oczach takiego znaczenia, jak u dzienników republikańskich.

„Dziś, powiada *Temps*, większość Izby została jeśli nie wyrugowaną z miejsca, to przynajmniej sprzeciwważoną. Nie mamy się już czego obawiać niespodzianek, a prawica ujrzy się zmuszoną odstąpić od zachcianek legitymistycznych. Rzeczpospolita nie jest przez to bez wątpienia ustaloną na zawsze, i nie będzie nią jeszcze długo. Istnieć bowiem może tylko pod warunkiem, że będzie rozsądną, umiarkowaną i praktyczną, i ustrzeże się pretensyj wykluczających, jakoteż absolutystycznych teoryj. Aby się stała możliwą, potrzeba, by wyrzekła się wszelkich instynktów dyktatury, jakoteż przyjęła na siebie charakter szczerze parlamentarny. Jeśli jednak przedwczesnem jest twierdzenie, jakoby rzeczpospolita ustaloną była od dziś na zawsze, to z drugiej strony nie podlega wątpliwości, że nowe wybory wzmocniły ją o wiele, i że winszować sobie wypada tylko z tego powodu.“ — Pisma monarchiczne ponuro milczą po wyznaniu otwartem, że na całej linii pobitemi zostały, jakby zastanawiały się głęboko nad tym faktem, i jakby obmyślały sposób, w jaki najlepiej będzie się im można pogodzić z rzeczywistością. Pocieszyć ich nawet nie mogą wybory paryskie, bo chociaż tam przeszło 16 kandydatów listy unii paryzkiej, to żaden z nich nie zadawalnia całkowicie choćby jednego ze skonfederowanych pism.

Wiadomo bowiem, że charakterystycznem znamieniem tej listy była właśnie bezbarwność. Co do Paryża zresztą, to nie ma się czego łudzić. Tam przeszło owych 16 kandydatów, z których do tego 7 było i na innych republikanckich listach, li tylko dlatego, że w ostatniej chwili obawiano się zwycięztwa listy czerwonej. Paryżanie powodowali się przy wyborach głównie chęcią pokazania Sejmowi, że nie słusznie się gniewa na Stolicę i siedziby swej do niej przenieść nie chce. To też było powodem, dlaczego w wigilię wyborów komitet Renouard, najbardziej wpływowy ze wszystkich, rozdzielił się i przeniósł się w części do komitetu unii paryskiej. Do zwycięztwa tej ostatniej, choć niezupełnego, pomogła potem i okoliczność, że przeszło 150,000 wyborców, zostało wykreślonych z list wyborczych. Wykreśleni zaś albo polegli w rokoszu, albo znajdują się po więzieniach. O tyle więc głosów partya czerwonych mniej miała obecnie. W końcu i to zważyć należy, że wszystkie prawie wstrzymania się od głosowania pochodziły ze strony czerwonych, obawiających się, by ich przy głosowaniu nie nagabano za przychylność do Komuny. Widać więc, że Paryż mimo ostatniego głosowania posiada dość jeszcze żywiołów radykalnych, a dlatego nie może być uważanym jako zupełnie nawrócony. Mówią, że skutkiem wyborów paryskich będzie natychmiastowe przeniesienie siedziby sejmu do Paryża. *Avenir national* donosi nawet, że pewna ilość posłów ponaznaczała już dla siebie krzesła w Pałacu Bourbon.

Przeniesienie Stolicy króla włoskiego do Rzymu wywołało w dziennikarstwie francuzkiem obawy, aby rząd nie zechciał czasem zwlekać sprawy uznania tego faktu oficyalnie. Krążą bowiem pogłoski, ze poseł francuski weźmie urlop i każe się zastąpić w Rzymie tylko tymczasowemu sekretarzowi. Większa część dzienników domaga się od Thiersa, by poszedł za przykładem innych mocarstw.

Rzym 1 lipca.

Ogłosiliście przed parą dniami depeszę telegraficzną z Berlina (z d. 23 czerwca) podającą list księcia Bismarka do deputowanego hr. Frankenberga, która jeśli gdzieindziéj w Europie sprawiła pewien rodzaj zdziwienia, tu w Rzymie wywołała prawdziwe osłupienie. Nikt nie wiedział co ona znaczy; a jak owi Żydowie na pustyni na widok manny z nieba spadającéj, tak i my tu sobie mówiliśmy: Manhu? A to co takiego?

W końcu jednak jak wtedy potrzeba było, tak i dzisiaj niemniéj wypadło przypatrzyć się téj niespodziance, która w gruncie może daleko więcéj ma wagi, niż się na pozór wydaje. Zdaje mi się, że mogę was co do jéj znaczenia objaśnić.

Cóż takiego twierdzi książę Bismark w pomienionym liście?

1) Że wiadomość o rozmowie hr. Tauffkirchen z kardynałem Antonellim o postępowaniu tak nazwanéj „frakcyi środka“ w parlamencie (tj. katolickiéj) jest uzasadniona.

2) Że kard. Antonelli wyraził naganę tego postępowania.

Lecz jakież było według słów ks. Bismarka, to postępowanie i ta nagana? To tłómaczą inne wyrażenia przytoczonego listu. A więc

3) Książę Bismark spodziewał się, że frakcya postawi sobie przedewszystkiem za zadanie utrwalić nową instytucyę cesarstwa niemieckiego.

4) Twierdzi, że to cesarstwo zostało z sympatyą przywitane przez Papieża, i że J. Świątobliwość dał niewątpliwe dowody swego zadowolenia i zaufania.

5) Że mimo to działalność téj frakcyi była taka sama jak i tych żywiołów parlamentarnych (tj. lewicy) które przeciw przywróceniu (?) cesarstwa niemieckiego występowały i zaprzeczały je.

6) Że przeto kardynał sekretarz nie pozostawił żadnéj wątpliwości, iż zachowanie się stronnictwa nie znalazło pochwały u najwyższéj władzy duchownéj kościoła katolickiego.

7) Że to jest zapatrywanie się osobiste, a więc i nagana osobista Jego Świątobliwości.

Ile twierdzeń tyle .... Nie chcemy użyć wyrażenia nie dyplomatycznego; a innego w téj chwili nie znajdujemy, by wyrazić prawdziwy charakter tych twierdzeń posuwających sztukę przekręcenia dyplomatycznego do ostatnich granic.

Pan Tauffkirchen miał w téj sprawie dwie rozmowy z kardynałem Antonellim w celu, który się teraz odkrywa, a z góry przewidzianym i ułożonym przez ks. Bismarka. Cel ten pokazuje się podwójnym: z jednéj strony przytłumienie i rozprzężenie frakcyi katolickiéj, a jeśli się uda poróżnienie jéj z Rzymem; z drugiéj strony skompromitowanie Rzymu i postawienie go w takiéj pozycyi (a to było celem głównym), żeby cesarstwu niemieckiemu wolno było działać wobec Rzymu i przeciwko Rzymowi jak mu się spodoba. Idźmy za całym przebiegiem téj sprawy.

Dwie rozmowy miał p. Tauffkirchen. W pierwszéj żalił się przed kardynałem, że frakcya katolicka sprawia wielki kłopot nowemu cesarstwu wyzywając go do wdania się czynnego w sprawę przywrócenia Papieżowi jego władzy świeckiéj. Kardynał odpowiedział, że nie może tego pochwalić, albowiem takie nagłe czynne wystąpienie uważa za przedwczesne i w obecnych stosunkach Niemiec za niepodobne do przeprowadzenia. Przedstawienie pana Tauffkirchen było niedokładne, bo frakcyi chodziło nie o czyn ale o zasadę; odpowiedź kardynała była odpowiedzią na mylne przedstawienie dyplomaty, więc naganiała to co dyplomata przedstawiał, a nie dosięgła bynajmniéj prawdziwego postępowania frakcyi. I na tem dyplomatycznem *qui pro quo* umyślnie przez posła zamienionem, opiera się cała osnowa i sztuczne rusztowanie księcia Bismarka.

Albowiem druga rozmowa nic do pierwszej nie dodała, owszem dla kogo innego niż dla dyplomaty byłaby była wywróceniem tego co sobie był na pierwszej rozmowie osnował. W tej drugiej rozmowie hr. Tauffkirchen żalił się na frakcyę katolicką, że jest przeciwna ustaleniu nowego cesarstwa, i że w tem przeciw-postawieniu się swojem połączyła się z lewicą parlamentu. Na to kardynał stanowczo odpowiedział, że to jest rzecz czysto polityczna i w niczem nie podpadająca pod sąd Kościoła i Stolicy Apostolskiej; że pan poseł lepiej wie od niego, iż w życiu parlamentarnem takie chwilowe kojarzenie się różnych od siebie stronnictw w celu otrzymania chwilowego spólnego celu jest wszędzie przyjęte, i że podpada tylko pod polityczne sądy. Nareszcie dodał, że od ostatniej rozmowy miał sposobność przeczytać tekst podania frakcyi katolickiej o której wtedy była rozmowa, a przekonawszy się, że jej chodziło o zasadę (wyrażoną zresztą w Syllabusie, potępiającym bezwzględną zasadę nie interwencyi), a nie o czyn, musi cofnąć i ów pierwszy swój sąd o niewczesności wystąpienia katolickiej frakcyi.

A więc jak rzekłem ile twierdzeń tyle .... w liście księcia Bismarka.

1) Wiadomość o rozmowie wcale nie jest uzasadniona;

2) kardynał Antonelli nic nie naganił;

3) ks. Bismark nie miał żadnego prawa spodziewania się po frakcyi katolickiej, że przedewszystkiem weźmie się do odbudowywania cesarstwa;

4) Ojciec Swięty nie okazał żadnej sympatyi; dla tej roboty.

5) Frakcya rzeczona chociaż katolicka w takiej pracy mogła się łączyć chociażby z lewicą;

6) kardynał sekretarz nie pozostawił doprawdy żadnej wątpliwości nie o tem, że naganił, ale o tem, że nie naganił;

7) a Ojciec Swięty nic nie ma spólnego z całą tą rzeczą.

To wszystko co tu mówię, jest potwierdzone przez list, który kardynał Antonelli zmuszony był napisać dla objaśnienia tej tak sztucznie powikłanej choć tak prostej sprawy, i który napisał do biskupa Moguckiego pod dniem 5 czerwca. W tym liście kardynał ubolewa mocno „nad nowiną rozpowszechnioną po dziennikach niemieckich przez nieprzyjaciół kościoła, jakoby on naganił postępowanie *frakcyi środka* w Reichstagu.“ Przyznaje się dalej do tego, że w rozmowie z hr. Tauffkirchen, w przypuszczeniu jakie wtedy czynił, a które po tem wszystkiem się pokazało, jakoby ta frakcya chciała interwencyi Niemiec, uważał krok taki za pośpieszny i niewczesny; ale że następnie: „po przejrzeniu sprawozdań z rozpraw Reichstagu, i dokładnem poznaniu zachowania się frakcyi środku, nie może jedno pochwalić postępowania takowej.“

A teraz cel dyplomacyi nowego cesarstwa, okazuje się widoczniejszym niż kiedy. Wyraźnie chodziło jej o to aby się uwolnić od wszelkich względów dla Stolicy Apostolskiej, i módz czynić coby chciała. Ks. Bismark zmusił kardynała do zadania mu kłamu, a w skutek tej niegrzeczności od niego doznanej zdobył sobie prawo, aby być samemu niegrzecznym, i przesłać panu Brassier de St. Simon na obiad dyplomatyczny do Rzymu.

Jakoż dzisiaj właśnie poseł pruski, alboliteż niemiecki, przy dworze florenckim do Rzymu przyjechał.

Kraków 10 lipca. *Wiener Zeitung* z 9 b. m. zamieszcza w części nieurzędowej następującą wiadomość, o której już nam donoszono telegrafami z Wiednia:

JCKMć postanowieniem z d. 4 lipca raczył łaskawie zezwolić, aby ograniczenia stojące dotychczas na przeszkodzie odbywaniu wykładów polskich i ruskich na wydziałach prawno-politycznym i filozoficznym Uniwersytetu we Lwowie, odtąd zupełnie były usunięte i że na katedry tych wydziałów mogą być powoływani jedynie kandydaci zupełnie uzdolnieni do wykładania w jednym z obu języków krajowych.

Minister oświecenia mianował Dra Leonarda Piętaka nadzyczajnego profesora uniwersytetu lwowskiego, członkiem komisyi egzaminacyjnej do teoretycznych egzaminów historyczno-prawniczych, a mianowicie egzaminatorem z prawa rzymskiego.

Minister sprawiedliwości mianował adjunkta dyrekcyi urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Złoczowie Leona Schmidta dyrektorem urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Przemyślu.

Wiedeń 9 lipca. Pisząc onegdaj o posiedzeniu piątkowem Izby deputowanych wspomnieliśmy, iż rozpoczęto obrady nad sprawozdaniem komisyi, która zajmowała się wnioskiem dep. Dra Ginzla o podwyższenie kongruy duchownym katolickim. Wnioski, jakie komisya uczyniła pod tym względem podaliśmy przed kilku dniami na tem miejscu. Długie rozprawy, jakie się nad tą sprawą wywiązały, nie doprowadziły jednak do pożądanego celu, nie przyszło bowiem do głosowania. Sprawozdawcą był dep. Dr Stremayr, zabierali głos dep. Dr Herbst, ks. Halter, Dr Ginzel i Dr Waser, który wniósł, aby ze względu na ważność przedmiotu i ze względu na wątpliwość i zarzuty podniesione przez Dra Herbsta, a mogące dać inny kierunek i inne rozmiary obradom, sprawę tę odroczyć. Po odpowiedzi sprawozdawcy na zarzuty Dra Herbsta i zgodzenie się jego na wywody Dra Wasera, przyjęto wniosek odraczający. Prócz tego przyjęto bez zmiany ustawę o wydalaniu policyjnem i szupasowaniu, odrzuciwszy wniosek dep. Jaworskiego, aby cofnąć odnośny projekt jeszcze raz do komisyi celem poprawienia go w ten sposób, iżby usuniętem zostało mieszanie się do ustawodawstwa krajowego; załatwiono w trzecim odczycie ustawę o pensyach i stopniu profesorów w akademiach i szkołach technicznych; co się zaś tyczy ustawy o pensyach nauczycieli w seminaryach nauczycielskich i szkołach ćwiczeń, uchwalono nie zgodzić się na zmiany poczynione w niéj przez Izbę wyższą.

Spodziewano się, że posiedzenie piątkowe będzie ostatniem, tymczasem ustawa o podwyższonéj stopie 25 pułków jazdy stanęła temu na przeszkodzie, gdyż pewna część deputowanych pragnęła, aby ustawę tę załatwić jeszcze podczas obecnéj sesyi. Wydział odnośny, jak wiadomo, powziął uchwałę, aby nieprzyjąć zmian uchwalonych przez Izbę wyższą i zalecić Izbie przyjęcie tejże ustawy tak, jak ją pierwotnie Izba deputowanych uchwaliła. Większość Izby o ile się zdawało, byłaby się z tym wnioskiem zgodziła, przez co ustawa ta nie zostałaby teraz załatwioną. Inna część deputowanych uważała w skutek tego za stosowne, aby obecnie, kiedy już ustawa ta nie ma przyjść do skutku, wcale nad nią rozprawy nie rozpoczynać. Po załatwieniu spraw zamieszczonych na posiedzeniu piątkowem miał prezes Izby zapowiedzieć, iż zawiadomi deputowanych pisemnie o przyszłem posiedzeniu. Tymczasem byłoby nastąpiło odroczenie Rady państwa, a tak rozprawy nad ustawą w mowie będące byłyby same przez się odpadły. Przed zamknięciem jednak posiedzenia interpelował dep. Dr Sturm przewodniczącego w odnośnéj komisyi, jak daleko postąpiły pod tym względem obrady tejże komisyi, na co dep. Dr Smolka odpowiedział, iż takowa prac swoich dotychczas jeszcze nie ukończyła, gdyż zapowiedziane jest posiedzenie na niedzielę przed południem. Sprawozdawca jednak tego przedmiotu Dr Bauhans oświadczył, że wydział stanowczo już uchwalił, nie zgodzić się na zmiany poczynione przez Izbę wyższą, on zaś gotów jest w téj chwili zdać sprawozdanie. W skutek tego dep. Dr Sturm domagał się, aby sprawę traktować jako wniosek naglący i sprawozdanie wydziału wziąć natychmiast pod obrady. Aby wniosek ten uważać za naglący, potrzeba było dwóch trzecich większości głosów, którój jednak nie było, gdyż tylko 66 deputowanych było za wnioskeim, 45 zaś przeciw. Wtedy dep. Dr Sturm znów uczynił wniosek, aby sprawozdanie wydziału zamieścić na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia. Ponieważ do uchwalenia tego wniosku potrzeba było już tyko prostéj większości głosów, których stosunek podczas głosowania pokazał się ten sam co przedtem, więc postanowiono jeszcze na drugi dzień nad tą ustawą obradować.

I rzeczywiście w sobotę pierwszym przedmiotem, jaki był na porządku dziennym zamieszczony było sprawozdanie wydziału o zmianach, jakie Izba wyższa poczyniła w ustawie uchwalonej już przez Izbę deputowanych o przepisach celem zabezpieczenia podwyższonego stanupokojowego 25 pułków jazdy. Czekano przeszło godzinę na zgromadzenie się członków, poczem prezes Izby przekonawszy się, że nie było kompletu, gdyż obecnych było tylko 93 deputowanych, zamknął posiedzenie zapowiedziawszy przyszłe na poniedziałek.

— Dziennik *Perseveranza*, wychodzący w Medyolanie pisze o mowie hr. Beusta, jaką tenże miał w delegacyi austryackiej o polityce zagranicznej: „Kanclerz państwa, miał znowu sposobność mówienia o dobrych stosunkach między Austryą a Włochami. Mówiąc, że rząd włoski ocenić będzie umiał zachowanie się gabinetu austryackiego w kwestyi rzymskiej, powiedział tylko rzeczywistą prawdę. My z naszej strony twierdzić śmiało możemy, że rokowania prowadzone w ostatnich miesiącach w tej sprawie, wzmocniły tylko dobre stosunki między obu rządami. Jeźli we Florencyi umiano ocenić pewne, rozsądnym duchem zgody ożywione postępowanie Austro-Węgier, znajdzie się może i w Wiedniu sposobność ocenienia przychylnego i lojalnego przyjęcia, jakie rząd włoski okazał projektom przez hr. Beusta zrobionym.“

Dzienniki niemieckie zajmują się jeszcze ciągle w sposób przychylny mową hr. Beusta w delegacyi. Berlińska *Post* widzi w tej mowie wynik dojrzałego politycznego poglądu, który w skutkach swych równie będzie zadawalniającym dla Niemiec, jak dla Austryi. Stanowiska, jakie zajął hr. Beust, niemożna było uzasadnić godniej dla Austryi, a z większem zadowoleniem dla Niemiec; zapatrywanie wyrażone w mowie zawiera w sobie rękojmię szczerości.

W sprawozdaniu o obradach nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych w delegacyi austryackiej, podnosi dziennik *Siècle* z mowy hr. Beusta z wielkiem zadowoleniem ustęp o dobrych stosunkach Austryi z Francyą i nazywa owo wyrażenie sympatycznem.

— Stowarzyszenie polityczne istniejące w Wiedniu p. n. *Demokratische Union* uchwaliło zwołać na d. 15 lipca b. r. zjazd do Wiednia wszystkich mężów dobrej woli, którzy pragną przyczynić się do utrwalenia pokoju wewnętrznego w Austryi. Zebraniu przedłożone być mają następujące wnioski:

1. Uważamy jedność, dobrobyt i potęgę królestw i krajów połączonych nierozdzielnie pod berłem dynastyi habsburskiej, za cel naszych życzeń i dążności.

2. W przywróceniu i utrwaleniu pokoju wewnętrznego widzimy pierwszy ku temu warunek. Dla tego też wspierać będziemy ten tylko rząd, który dokładać będzie starania do spełnienia słów cesarza: „Zaprowadźcie pokój między mojemi ludami“.

3. Środkiem do osiągnięcia tego celu jest przywrócenie zawartych w sankcyi pragmatycznej, a najwyższym dyplomem z 20 października 1860 r. najuroczyściej zatwierdzonych stosunków prawnych.

4. Drogę do tego celu widzimy w związku między koroną a sejmami, jako legalnemi reprezentantami królestw i krajów, po poprzedniej jednak reformie poszczególnych ordynacyj wyborczych sejmowych na zasadzie prawa i sprawiedliwości.

5. Od związku tego spodziewamy się wzmocnienia delegacyj, jako organu bezpośrednio przez sejmy wybranego do obrad nad sprawami wspólnemi monarchii.

Na zaproszeniu rozesłanem przez komitet tego stowarzyszenia, podpisany jest jako przewodniczący Dr. J. J. Prochazka.

— Celem uregulowania nauki przedmiotów nadobowiązkowych w szkołach średnich i pensyj nauczycieli z funduszu szkolnego, rozporządziło ministerstwo wyznań i oświecenia, że przemiot nadobowiązkowy wtedy tylko może być wykładanym, jeżeli w szkołach średnich niezupełnych zapisze się na niego przynajmniej 15 uczniów, w szkołach zupełnych przynajmniej 30. Do takich przedmiotów liczyć się będzie na przyszłość także stenografia. Co się tyczy liczby godzin dla przedmiotu nadobowiązkowego, to nauka tegoż podzieloną zostanie na kursa, z których w każdym tygodniowo nie więcej, jak trzygodziny poświęcone być mają na przedmiot nadobowiązkowy. Wolno także w szkołach bardzo licznie uczęszczanych, w razie potrzeby tworzyć oddziały równorzędne za pozwoleniem Rady szkolnej krajowej. Pod względem pensyi nauczyciela, ta rocznie ma nieprzenosić 500 zł.

— Według ostatnich wiadomości, cesarzewicz austryacki bawił d. 7 i 8 b. m. w Reichenbergu, gdzie stanął w pałacu hr. Clam-Gallasa. W poniedziałek przybyć ma do Pragi, zkąd po trzechdniowym pobycie uda się w dalszą drogę podobno do Pilzna.

— Hr. Karnicki poseł austryacki w Madrycie, przybył wczoraj do Wiednia.

— N. Pan zamianował jlnego konsula w Ruszczuku radcę ministeryalnego Karola Wolfartha radcą dworu w sekcyi prezydyalnej ministerstwa spraw zagranicznych.

Rosya.

Birż. Wiedom. podają ciekawą wiadomość o założeniu na Wołyniu cerkwi prawosławnej z językiem czeskim jako kościelnym i dołączają do niej nie mniej charakterystyczne uwagi, które w całości podajemy:

Donoszą nam o Czechach osiadłych na Wołyniu (z pomiędzy których pewna liczba przyjęła prawosławie), że budują oni u siebie cerkiew husycką. Nabożeństwo ma się odbywać w języku czeskim, duchowny ma być Czechem, a cerkiew zostawać będzie pod zarządem synodu prawosławnego. Przy rozbieraniu tej sprawy, jeżeli pewne są nasze doniesienia, niektórzy z najbardziej uczonych przedstawicieli naszego (prawosławnego) duchowieństwa stanowczo wyrazili przekonanie, że wyznanie husyckie nie różni się w głównych zasadach od prawosławia. Uważając tę wiadomość za niezupełnie jasną, postaraliśmy się o zebranie dokładniejszych danych.

Teraz wspomnimy jeszcze o innej wiadomości, doniesionej niedawno z Pragi do jednej gazety rosyjskiej, że Czesi wyrażają chęć, aby przy budującej się tam prawosławnej cerkwi oprócz księdza Rosyanina, był jeszcze inny rodem Czech. Spodziewają się tam, że poświęcenie cerkwi prawosławnej, mające nastąpić w sierpniu lub wrześniu, będzie okazyą dla wielu Czechów do wyrażenia swego przywiązania do kościoła narodowego husyckiego. Dołączamy uwagę, że wcześniej lub później przełożeni wyznania prawosławnego będą zmuszeni orzec o stosunku, w jakim stoi prawosławie do Jana Hussa, męczennika i apostoła swojego wyznania.

Jeśli przypuścimy, że dla Czechów w granicach Rosyi zaprowadzone będzie prawosławie z językiem czeskim kościelnym, to powstanie pytanie, czyby nie należało dozwolić polskiego nabożeństwa dla prawosławnych Polaków, których niewielu, ale zawsze są. To znowu postawiłoby zupełnie inaczej pytanie o katolikach rosyjskich: jeżeli bowiem uzna się polskie prawosławie, to czemuż zabraniać polskiego katolicyzmu, i następnie przyjdzie już oznaczać kto z katolików Rosyanin a kto Polak. Póki rzecz idzie o zasady, umyślnie wskazujemy na te okoliczności: prosty fakt dopuszczenia języka czeskiego do nabożeństwa prawosławnego, widocznie pociąga za sobą cały szereg pytań, których rozstrzygnięcie ma istotne znaczenie dla duchownego, a zapewne i politycznego życia naszej ojczyzny (Rosyi):

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 lipca. Na posiedzeniu pełnem Towarzystwa naukowego krak. odbytem dnia 8 b. m., zdał prezes prof. Dr Majer przewodniczący naradzie, sprawę z genezy i toku sprawy przeobrażenia Towarzystwa naukowego na Akademię w Krakowie. Przeczytał adres dziękczynny do N. Pana, wystosowany imieniem Tow. naukowego krak. przez jego Komitet. Zgromadzenie licznie zebrane powstaniem z krzeseł na wymowne i treściwe wezwanie prof. Dr Dunajewskiego oświadczyło się z treści adresu zadowolonem i uczuciami w nim zawartemi przejętem. Prezes uważając posiedzenie to za przygotowawcze, nie zaś stanowczo uchwalające statut przyszłej Akademii, dopiero co w projekcie przez

---

aby się utrzymała w repertoarze krakowskiem. Trudno bowiem o korzystniejszy i wdzięczniejszy nabytek z nowoczesnej komedyi francuskiej, jeźli już koniecznie mamy sobie utwory francuskie przyswajać, nad ten obrazek pełen powabu, pełen prawdy a wolen od gorszących scen, w jakie obfituje nowoczesna dramaturgia Paryżan. Wieczysty temat powieścio i komedyo-pisarzy francuskich: walka arystokracyi rodu z arystokracyą pieniężną, nieraz może był głębiej oddany, nie raz bardziej artystycznie wyzyskany i dramatyczniejsze natchnął utwory, nieraz może podał pole do rozwinięcia szerszej tendencyi — ale rzadko kiedy był zużytkowany w tak wdzięczny sposób, bez potępienia ani jednej ani drugiej strony, owszem z podniesieniem ich różnych i odwrotnych zalet, z taką delikatnością rysunku, że tak powiemy jakby na razie schwycona sylwetka upadającej arystokracyi rodu i podnoszącego się świata dorobkowiczów. Przypomniała nam ta komedya śliczną powiastkę Juliusza Sandeau *Sac et parchemin.*

Rzecz dziwna, że mimo demokratyczności i materyalizmu literatury współczesnej francuskiej, ilekroć zestawiano w powieści lub komedyi margrabiów z roturierami, bankierami i parweniuszami, wychodziło to zawsze na korzyść pierwszych w szlachetnem przedstawionych świetle, a na wielką niekorzyść ostatnich, co najmniej wyśmianych za pyszałkowatość i zły ton, często zochydzonych za materyalizm i nieszlachetność. Nie tak, jak u nas, gdzie książę, hrabia a nawet szlachcic musi być idiotą lub potworem, a w braku dorobkowiczów, którzy się u nas nieplenią, szewc, a w najlepszym razie reprezentant inteligencyi, w białej ideału okazuje się szacie. Wszelako tej względności dla arystokracyi rodowej a niechęci do arystokracyi pieniężnej, objawiającej się w literaturze francuskiej, nie należy brać zawsze za dobrą monetę. Jest w tem coś przypominającego słowa: *morituri te salutant*, tylko w odwrotnem znaczeniu, jest to ostatni ukłon, bo Francuzi są bardzo grzeczni, ostatnie oddanie sprawiedliwości temu, co uważają za umarłe i czemu nierokują odrodzenia. Tymczasem podnosząc zalety arystokracyi rodu, jej rycerskość, wrodzoną szlachetność, jej godność z jaką schodzą z pola i patrzą na swój upadek, tem silnej mogą uderzyć i zochydzić pisarze francuscy tę nową arystokracyę, którą według swych zasad winniby uznać, ale która im już zawadza, bo ma pieniądze, bo niepójdzie do Komuny, choćby przez sam konserwatyzm kieszeni, jedyny jaki się ostał w zniwelowanem i zmateryalizowanem społeczeństwie.

„*Le gentilhomme pauvre*“ niepochlebia jednym na to, aby zochydzić drugich, przedstawia w szlachetnem świetle arystokracyę rodu bez egzagerowania jej dumy, owszem przedstawia jej typy umiejące znosić nędzę i niewstydzące się pracować dla swego utrzymania, wolne od uprzedzeń nie przekroczenia granic swej kasty — ale dorobkowicze, choć śmieszni, jakiemi są w rzeczywistości, jakkolwiek próżni jak zwykle, przedstawiają się tutaj z tą szlachetnością w grubej oprawie, której tylko zła wola może odmówić ludziom pracy. Jak w idei społecznej tak i w pojęciu psychologicznem w komedyi rzeczonej nie ma negacyi, wszystko się odbywa między ludźmi uczciwymi i szlachetnymi. Od margrabiego i jego córki do starego sługi, od kochanka do dwóch typów komicznych dorobkowiczów, wszystko to są postacie nader sympatyczne i z gruntu poczciwe.

Wśród teatru pustego grano z starannością zwykłą. Margrabia (p. Benda) był szlachetnym staruszkiem, ale nie był dość szlachcicem *de la vielle roche*, brakowało mu tej wyższej godności, tego wykwintnego tonu, który nieodstępuje ludzi tej tracycyi nawet w nędzy. P. Baumanownej w roli córki margrabiego można poniekąd zrobić ten sam zarzut — chociaż zarzut ten obojgu czyniony nie zmniejsza zalet ich gry starannej. P. Ekerowej dawno nie widzieliśmy w roli tak odpowiedniej jak właśnie w pomienionej komedyi. Schwyciła ona po mistrzowsku typ, jaki miała przedstawić, od ubrania aż do każdego szczegółu gry. Pp. Zamojski, Eker i Webersfeld uzupełnili przedstawienie tak zajmującej komedyi.

Przedstawienie pożegnalne zakończyło się *Łobzowianami*, widocznie ludowy wodwil p. Anczyca odebrał przywilej *Krakowiakom i Goralom* zwykle za pożegnalną uważanym sztukę.

Wypada nam przeto pożegnać trupę krakowską serdecznem „do widzenia.“ Dała nam ona dowody takiej wytrwałości, pracy, starania, że wątpić o dalszym jéj postępie nie podobna. Zmienność repertoaru, ciągłe przedstawianie nowych sztuk z najrozmaitszych działów literatury dramatycznéj, ku zadowoleniu wszelkich gustów publiczności, wymaga od artystów takich wysileń, które tylko przy talencie, zasobie dobréj woli i prawdziwego zamiłowania sztuki powieść się mogą.

Tego samego wieczora, co przedstawienie zwyż wspomnione w teatrze, odbył się w sali hotelu saskiego zapowiedziany już dawniej, lecz dla koincydencyi z innym muzykalnym wieczorkiem, odroczony koncert panny Teresy Brzechffy, solistki konserwatoryum warszawskiego. Ale i tym razem zbieg okoliczności nie był pomyślniejszy; koncert spotkał się bowiem z teatrem i tak rzadkim teraz pogodnym wieczorem, który w tej porze zwykł zwycięzko rywalizować z każdym widowskiem. Koncert nie świetniał z przytoczonych powodów tłumem przepełniających salę słuchaczów, lecz świetniał za to talentem młodej koncertantki. Panna Brzechffa posiada głos mezzo-sopranowy, dający się do szerokiej skali tonów naginać; głos świeży, czysty, silny, i we wszystkich swych odcieniach z wielką równością wyrobiony. Kto wie, czy początkująca artystka, która dla ostatecznego wykształcenia swego wrodzonego talentu udaje się za granicę, nie da się kiedyś szeroko poznać wystąpieniami w operach, do czego zdaje się być uposażoną z natury. Taki przynajmniej, słysząc jej śpiew, nasuwa się dzisiaj horoskop. W koncercie urozmaiconym śpiewem i muzyką, brał udział p. Vopalka, dyrektor Muzy z tejże członkami, oraz p. Hock i p. B. Ładnowski. Pierwszy odegrał z wielką precyzyą i artystycznym wdziękiem na skrzypcach koncert Mendelsona, drugi wygłosił prześlicznie „Farysa“ Balińskiego.

Komitet rozesłany obecnym, wezwał ich, ażeby najdalej w ciągu miesiąca rozważywszy rzecz i zbadawszy projekt, który udzielić się ma także i nieobecnym, pisemnie zmiany, uwagi, rady i wnioski zechcieli przesyłać Komitetowi. Poczem Zgromadzenie jednomyślnie postanowiło posiedzenie i dyskusyę odroczyć aż do chwili, kiedy rokowania z Ministeryum oświecenia zapowiedziane przez Prezesa ukończonemi będą i Komitet o nich, jakoteż o przybyłych przez ten czas wnioskach, na posiedzeniu pełnem powtórnie zwołać się mającem zda sprawę; a dyskusya wtedy na tle zbadanych już projektów, odbywać się będzie mogła.

— Otrzymaliśmy dziś pocztą 100 zlr. pod znakiem .....—...... — na rzecz szkoły Batignolskiej w Paryżu „z życzeniem, by ten grosz wdowi stał się zachętą dla drugich do wspierania tak użytecznego zakładu".

— Marszałek krajowy ks. Leon Sapieha przybył tu z Wiednia i wraz z żoną wyjechał dziś na parę tygodni do Szczawnicy.

— X. Stupnicki kan. katedr., kandydat na biskupstwo przemyskie obrz. gr., przejechał przez Kraków do Wiednia, dokąd został powołany.

— P. St. Roman znany magik i prestidigitator, który przed kilku laty i to już nie po raz pierwszy dawał w mieście naszem przedstawienia, przybył tu właśnie po długiej swej podróży po Wschodzie i w Rosyi. Publiczność pamięta zapewne jeszcze jego zadziwiającą zręczność, którą nowemi doświadczeniami dziś o wiele dalej posunął. P. St. Roman zamierza tu dać kilka przedstawień swej sztuki w teatrze lub, jeżeli pogoda sprzyjać będzie, w ogrodzie Strzeleckim.

— Dziś w nocy na weselu w szynku pod L. 83 na Kleparzu aresztowanym został Józef Pieczarkowski szewc, który grając w karty w „chlusta" z wyrobnikami, oszukiwał ich w grze.

— Wczoraj podczas nabożeństwa w kościele N. P. Maryi na Piasku Jan Muszyński znany złodziej ukradł zegarek pani E. Cz. z Podola, gdy ta wychodziła z kościoła. Towarzyszka jej p. H. R. schwyciła złodzieja za rękę, w której trzymał zegarek. Muszyński oddany został do sądu.

— Wczoraj po południu wypadło z okna drugiego piętra w domu pod L. 424 przy ulicy Mikołajskiej jedno skrzydło na ulicę, lecz na szczęście nikogo nie uszkodziło. Taki sam wypadek, również nikogo nie uszkodziwszy, zdarzył się d. 7 bm. przed południem z okna 3go piętra pod L. 50 w Rynku.

— Policya wykryła, że tandeciarz Süsskind Wein stein karany już kilkakrotnie za nabywanie rzeczy kradzionych, kupił za 1 zlr. zegarek skradziony w piątek przez Maryannę Szpanowską pod L. 313 przy ulicy S. Jana.

— Towarzystwo Opieki narodowej uprasza nas o umieszczenie następującej odezwy:

Od czasu złamania politycznego bytu Polski, żadna jej część składowa, nie zdobyła tak korzystnych warunków narodowego życia, w jakich się dzisiaj poczuwa Galicya. Samo wytworzenie Towarzystwa Opieki Narodowej, na prawie obowiązującem oparte, najlepszym jest tego dowodem.

Zbiorowe patryoyczne objawy wyłoniały się kolejno w rozdzielonych polskich prowincyach, coraz szerszy tworząc zastęp wygnańców i ofiar narodowych wypadków.

W cichej żałobie, w zacnem uznaniu, straconym, zabitym i zmarłym oddawaliśmy cześć należną, ale pasujący się z potrzebą codziennego życia wygnaniec, z obcej sobie ręki przyjmować musiał poparcie, wśród sympatycznych ludów, uczciwej choć ciężkiej domagał się pracy.

Ostatnia, bezprzykładna dzikością, braterska wojna we Francyi, zerwała na razie łączącą nas spójnię ze szlachetnym pierwej narodem. Wybitny choć oderwany w niej udział kilku zaledwie Polaków, wywołał obrażającą nas zemstę dla reszty polskiego wychodźtwa. Na krańcu moralnego upadku, Francya stanęła na bezprawiu, zapominając o własnej godności. Poniża się do kłamstwa, złośliwie obwinia tych, co niedawno jeszcze z najszlachetniejszą spieszyli dla niej ofiarą. Zabija nad grobem pochylonych starców choć oni z Komuną nic wspólnego nie mieli. We Francyi dzisiejszej, pobitej przez wroga a zaciekłej w braterskich zapasach, dosyć jest być Polakiem, aby przepędzić długie dnie więzienia, utracić zajmowane miejsce, zapoznać się ze straszną nędzą.

Nikt się za nami nie ujmie i ująć nie zechce; żaden rząd nie odezwie się w naszej obronie.

Zanim sprawiedliwość dziejowa stanie po stronie prawdy, a dawne wiekowe dla Francuzów braterstwo zatrze pomału doznaną od nich krzywdę, położenie wychodźtwa naszego coraz gorsze być musi.

Obowiązki Towarzystwa Opieki Narodowej wzrastać będą codziennie, i tylko wspólndział wszystkich obywateli, patryotyzm całego narodu podołać im może.

Pojedyncze szczegółowe sprawozdanie z czynnoości Towarzystwa pokazały nieraz, że zwyczajne dotychczatowe dochody pokrywać nie mogły bieżących wydatków. Na poważną spokojną, obywatelską dziś pomoc domagamy się wdowiego grosza. W imie honoru polskiego w imie solidarnej jedności wszystkich rozdzielonych części potężnej kiedyś Rzeczypospolitej, przemawiamy do całego kraju, odzywamy się szczególnie do osób, które patryotyczne uczucia popierać i cenić umieją. Zamożni i biedni, zejdźmy się razem przy spełnieniu dobrowolnem obowiązku, jak byliśmy nieraz, kiedy tysiączne ze krwi i mienia ponosić wypadło ofiary.

Lwów, dnia 5 lipca 1871.

Członek Zarządu
Henryk Camel.

Prezes Towarzystwa.
Waleryan Podlewski.

— Z Aradu donoszą 8go, że na kolei siedmiogrodzkiej między Zam a Jllye pociąg towarowy wyskoczył ze szyn, lokomotywa i cztery wozy spadły z grobli, konduktor nogę złamał. Ruch na tej kolei przerwany z powody wylewu wód. Cztery mosty kolei żelaznej zawaliły się i związki z Aradem zatamowane. Przerwa trwać będzie parę tygodni.

— Kompozytor pieśni niemieckiej „Strażnica Renu" (*Die Wacht am Rheine*) Karol Wilhelm otrzymał od ks. Bismarka 1000 talarów z obietnicą, że kanclerz starać się będzie corocznie dar ten powtarzać. Słowa tej pieśni są pióra Schnekenberga i są dawniejszej daty, muzyka zaś napisana była w roku zeszłym.

— W Wiesbaden w banku gier przegrał pewien Anglik d. 2 lipca 80.000 franków i w łeb sobie strzelił.

— D. 2 lipca oddaną została w Londynie na użytek publiczny ostatnia część podziemnej kolei żelaznej, dochodząca do Mansion-house. Łączy ona najludniejsze dzielnice miasta, jak Westminster, Chelsea, Kensington i inne ze środkiem miasta (City). Prawie wszystkie części miasta są w ten sposób połączone pod ziemią.

— Przypomną sobie czytelnicy, że w roku zeszłym Dr Pichler, teolog z Monachium, przytrzymany został w Petersburgu w bibliotece cesarskiej na kradzieży kosztownych książek, i że w mieszkaniu jego znaleziono mnóstwo dzieł skradzionych wartości 40.000 rubli już w paki złożonych i opatrzonych nawiskiem nowego właściciela a przeznaczonych do wywiezienia. Telegram z Petersburga z d. 8 b. m. donosi, że Pichler uznany został przed sądem przysięgłych winnym kradzieży i skazanym na dwa lata do Tobolska, a wyrok ten miał być jeszcze przedłożonym Cesarzowi dla złagodzenia go. Wyrok ten dla tego zapewne wypadł tak łagodny, aby w Niemczech sławiono łagodność ustaw karnych w Rosyi.

— Dnia 8 i 9go lipca pogoda; dnia 8go termometr doszedł do 19°.2 od 11°.2, zaś dnia 9 do 23°.8 od 12°.2 R. Barometr prawie bez ruchu przez oba dni; dnia 10 lipca o godz. 6ej rano stan jego był 330.11, termometru + 14°.6 R. Wiatr północno-wschodni.

— We wtorek dnia 11go lipca, Śej Pelagii panny męczenniczki.

Sprawy sądowe.

Kraków 10 lipca.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 11 lipca: Jakóba Manasza i wspólników o kradzież.

We środę d. 12 lipca: Jakóba Maślonki i trzech wspólników o kradzież.

We czwartek d. 13 lipca: Petroneli Suskiej o morderstwo.

W piątek d. 14 lipca: Wita Mostka o kradzież; Jędrzeja Skalskiego i Rozalii Gołdzińskiej o oszustwo.

W sobotę d. 15 lipca: Pawła i Agaty Ludwikowskich o skrytobójstwo.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa w Rzeszowie.

Lista numerów wygrywających przedmioty na losy po 2 złr.

111. Extyrpator od Fosiewicza, 124. Drabinka ogrodowa francuska z taczką, 159 Waga dziesiętna 3ch cetnarowa, 186. Byczek holenderski większy, 193. Piernik Barceloński Lewickiego, 232. Ławka ogrodowa Mogilańska, 237. Ławka ogrodowa Mogilańska, 254. Głowa cukru z Łancuta Nr 1, 308. Głowa cukru z Sędziszowa, 416. Trenzla z munsztukiem, 437. Taca duża lakierowana, 497. Dubeltówka dziwerowana Hefelmayera, 583. Knur rasy Sufolk z Giebułtowa, 593. Dwanaście butelek wódki Mikolasza, 661. Sagan blaszany londyński na mleko, 743. Głowa cukru z Łancuta Nr. 1. 908. Plewnik konny Eliasiewicza, 913. Sagan blaszany londyński na mleko, 947. Dubeltówka dziwerowana, 978. Byczek holenderski większy, 995. Głowa cukru z Sędziszowa, 1049. Zegarek srebrny cylinder, 1059. Głowa cukru z Łancuta Nr 1, 1094. Sieczkarnia ręczna, 1108. Rewolwer, 1115. Byczek roczniak od p. Lipomana, 1175. Zegarek srebrny ankier, 1203. Prosiak Sutolk, 1285. Szarpacz do buraków Eliasiewicza, 1317. Knur i locha rasy Yorkshire, 1322. Pług Mogilański, 1349. Knur rasy Sufolk z Giebułtowa, 1403. Pług Mogilański z kolcami, 1453. Stołek polowy, 1494. Toaletka od Ignacego Moleady, 1503. Głowa cukru z Łancuta Nr 1, 1536. Dwanaście butelek wódki Mikolasza, 1562. Sagan blaszany londyński na mleko 5cio garncowy, 1582. Szarpacz do buraków Cegielskiego, 1683. Torba myśliwska skórzana, 1704. Dubeltówka szmelcowana, 1711. Kuferek płócienny, 1933. Extyrpator większy z Jodłownika, 1941. Sieczkarnia mniejsza od Peterseima, 1962. Blaszanka londyńska na mleko.

Lista numerów wygrywających przedmioty na losy po 50 centów.

52. Głowa cukru z Sędziszowa, 65. Kłódka Wertheimowska, 103. Piórnik ozdobny, 135. Kamizelka, 148. Dwie paczki pierników, 201. Sześć tuzinów paczek z zapałkami, 227. Szczotka do czyszczenia koni, 284. Pudełko z zapałkami, 430. Kapelusz pluszowy, 493. Butelka miodu, 517. Paczka całusików, 574. Pas rzemienny, 598. Piłka do ogrodu, 642. Dwie paczki pierników, 644. Zamek do drzwi, 697. Taca blaszana, 808. Kurtka i spodnie, 842. Głowa cukru z Sędziszowa, 862. Rewolwer, 908. Butelka miodu, 967. Nóż z dwoma ostrzami, 996. Bukiet z róż, 997. Dwie paczki pierników, 1.017. Taca blaszana, 1.039. Dwie paczki pierników, 1.221 Widły stalowe z jasionowym trzonem, 1.252. Wiadro konopne, 1.263. Nóż z dwoma ostrzami, 1,380. Krucica pojedyncza, 1.482. Kurtka i spodnie, 1.615. Dwanaście pudełek z zapałkami, 1.640. Szczotka do czyszczenia koni, 1.774. Butelka miodu, 1.789. Dwanaście pudełek z zapałkami, 1.861. Pas rzemienny, 1.876. Pudełko cukierków, 1.977. Nóż z dwoma ostrzami, 2.059, Szufelka do ogrodu, 2.112. Kurtka i spodnie, 2.124. Para jarzm saskich, 2.146. Dwie paczki pierników, 2.169. Nożyce do obrzynania, 2.184. Piłka do ogrodu, 2.235. Pudełko cukierków, 2.255. Kapelusz pluszowy, 2.276. Futerał na strzelbę, 2.298. Dzwonek, 2.334. Wemborek na wodę, 2.344. Nożyce do czyszczenia drzew, 2.359. Czapka krakowska, 2.384, Szczotka do koni, 2.425. Kurtka i spodnie, 2.455. Kamizelka, 2.496. Dzbanek blaszany, 2.508. Nóż z trzema ostrzami, 2.528. Krucica dubeltowa, 2.532. Pudełko cukierków, 2.543. Nożyce ogrodowe, 2.566. Sztuciec kościany, 2.584. Piernik toruński, 2.659. Sztuciec drewniany, 2.716. Młynek do kawy, 2.731. Kłódka do drzwi, 2.841. Dzbanek blaszany, 2.847. Piłka do ogrodu, 2.954. Krucica dubeltowa, 2.977. Paczka całusików, 2.992. Czapka krakowska, 3.006. Uździennica dla ogiera, 3.007. Krucica pojedyncza, 3.010. Dwie paczki pierników, 3.042. Frendzla, 3.046. Pudełko cukierków, 3.053. Półbeczek dębowy, 3.057. Kurtka i spodnie, 3.068. Trzy pudełka na zapałki, 3.081. Nożyce do szpalerów, 3.138. Wiadro konopne, 3.254. Moździerz mosiężny, 3.256. Butelka miodu, 3.303. Dzbanek cynkowy, 3.367. Krucica pojedyncza, 3.399. Kurtka i spodnie, 3.403. Taca blaszana, 3.457. Młynek do kawy, 3.520. Para jarzm na woły, 3.523. Dzbanek z blachy cynkowej, 3.614. Piernik Barceloński, 3.626. Pas rzemienny, 3.665. Dwie paczki pierników, 3.691. Czapka krakowska, 3.727. Nożyce do ogrodu, 3.810. Trenzla, 3.842. Taca blaszana, 3.845. Beczka dębowa, 3.850. Nóż z dwoma ostrzami, 3.881. Przeźmian-waga, 3.890. Dwie paczki pierników, 3.901. Kartonierka, 3.976. Dwie paczki pierników.

Kolej żelazna ze Lwowa do Tomaszowa.
(Dokończenie.)

Przytem podnieść należy tę okoliczność, że utworzenie odpowiedniego funduszu rezerwowego z dotychczas zrobionych doświadczeń okazało się bardzo pożytecznem dla skarbu państwa dającego gwarancyę. Z tego funduszu bowiem, a względnie z procentów opędzić można koszta większych i nieprzewidzianych rekonstrukcyjnych robót, które w braku takiego funduszu musianoby pokrywać dochodami z ruchu.

Z określonego w artykule drugim skumulowania gwarancyj dla wszystkich trzech przestrzeni (Lwów-Czerniowce, Czerniowce-Suczawa i Lwów-Tomaszów) wynikłaby znaczna korzyść dla dającego gwarancyę skarbu państwa, gdyby tylko jedna z tych linij przyniosła rentę przewyższającą zagwarantowany dochód czysty. Korzyści wynikające z prowadzenia wspólnego rachunku dochodów ze wszystkich trzech linij, wzgląd na postępowanie z innemi kolejami w podobnych wypadkach, a wreszcie i słuszność sama wymaga, ażeby nawet co do ewentualnych zaliczek ze skarbu państwa linia Lwów-Czerniowce tak samo jak inne linie uwzględniona została.

Te postanowienia, tudzież wszystkie korzyści przyrzeczone w pierwszym i drugim artykule wejść mają w życie według postanowienia artykułu czwartego dopiero wtedy, gdy projektowana linia połączoną zostanie z koleją Warszawsko-Terespolską, i pod warunkiem, że wybudowanie linii łączącej kolej Lwowsko-Tomaszowską z Warszawsko Terespolską zostanie w ciągu roku od dnia wydania koncesyi zapewnionem, a między Rosyą a Austryą zawarty zostanie układ w tej sprawie.

Artykuł piąty projektu do ustawy zawiera postonowienia, które nie są zawarte w koncesyach wydanych dla innych kolei żelaznych. I tak punkt pierwszy stanowi, że utworzony ma być fundusz rezerwowy, do którego wpłynie z samego kapitału na budowę przeznaczonego 50.000 za milę. W trzecim punkcie 5. artykułu stanowi projekt do ustawy, że z chwilą otwarcia ruchu na nowo wybudowanej kolei towarzystwo kolei lwowsko-czerniowieckiej zaprowadzi nietylko na nowej linii, lecz także i na innych, taryfy austryackiej kolei północno zachodniej unormowane w ustawie z 1go czerwca 1868. Punkt piąty tegoż artykułu stanowi, że koncesya na kolej ze Lwowa do Tomaszowa zgaśnie równocześnie z koncesyą na linie Lwów-Czerniowce i Czerniowce-Suczawa, t. j. w r. 1957.

Artykuł szósty stanowi, że warunki ustanowione dla kolei lwowsko-czerniowieckiej ustawą z 1go stycznia 1864 r. zastosowane mają być także i do linii projektowanej, o ile osobno dla niej wydana ustawa nie zawiera odmiennych postanowień.

Przyjechali do Krakowa od 9go do 10go lipca.

HOTEL SASKI: Kasper Sroczyński z Kongresówki, Cecylia Ostrowska z Kongresówki, Jadwiga ks. Sapieżyna właś. dóbr ze Lwowa, Bernard Kalicki ze Lwowa, Józefa Ratyńska z Warszawy, Wojciech Buś adwokat z Mielca, Dorota Weilowa z Kongresówki, Ludwika Paetzoldowa z Kałusza, Leon ks. Sapieha właściciel dóbr z Wiednia, Stanisław Jastrzębski właściciel dóbr z Kongresówki.

HOTEL DREZDENSKI: Marya hr. Czacka właśc. dóbr i Roman Cieszkowski właś. dóbr z Rosyi, Ludwik Świda z Litwy, Tekla Bagniewska z Warszawy, Emilia Kruszewska z Warszawy, Witold Sakowicz właśc. dóbr z Warszawy, Wacław Jełowicki z Wołynia, Oskar Winkler z żoną z Warszawy, Antoni Jordan właśc. dóbr z Galicyi, Aleksander Michans redaktor *Kuryera* z Warszawy, Stanisław Tchórzewski z Genewy.

HOTEL POD RÓŻĄ: Wilhelm Homolacz z Igolomii Rudolf Życiński z Kongresówki, Bronisław Homolacz właś. dóbr z Kongresówki, Józef Życiński właśc. dóbr z Kongresówki, Zofia Matuszewska z Warszawy, Izabela Grabowska z Warszawy, Stefania Lasowska z Warszawy, B. Łazarowska z Wrocławia, Henryk Sronze, Żózef Werner, Wincenty Rapacki art. dram. i Ignacy Konopczyński z Warszawy, Piotr Staszewski z Rosyi, Jan Solecki wł. dóbr z Dulczy.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 7 lipca. *Journal officiel* ogłasza, że ostateczne wyniki subskrypcyi pożyczkowej z d. 27 czerwca doszły do wiadomości rządu, a szczegóły zostaną ogłoszone, skoro tylko klasyfikacya będzie ukończoną. Wszelako już teraz zawiadamia się publiczność, że przyznaje się każdemu subskrybentowi 45% podpisanej kwoty pieniężnej. Obwieszczenie późniejsze oznajmi dzień, w którym rozpocznie się wydawanie dowodów w miejsce tymczasowych pokwitowań.

Paryż 7go lipca. *L'Union* ogłasza odezwę hr. Chamborda datowaną z Chambord 5go. Mówi ona:

„Francuzi! Jestem w pośród was. Otworzyliście bramy Francyi; mam szczęście, że widzę znowu Francyę i nie jestem odepchnięty. Ale nie chcę, przedłużając pobyt swój, dostarczyć nowego pozoru do agitacyj. Opuszczam przeto Chambord, ale nie rozłączam się z Wami. Francya wie, że do niej należę. Nie mogę zapomnieć, że prawo monarchiczne jest dziedzictwem narodu, ani też nie odrzucę obowiązków, jakie mi ono względem niego nakłada. Obowiązki te spełnię, wierzajcie słowu uczciwego człowieka i króla. Z pomocą bożą, jeźli chcecie, zjednoczeni na rozległych podstawach decentralizacyi administracyjnej i swobód lokalnych, utrwalicie rząd odpowiedni rzeczywistym potrzebom kraju."

Proklamacya protestuje przeciw idei, jakoby chciał hr. Chambord przywrócić dziesięcinę i prawa feodalne, ogłasza jednak, iż strzedz będzie białej chorągwi, z którą jedność narodowa powstała, a bez obawy powierzy ją czujności armii francuskiej. Proklamacya kończy się słowami: „Francuzi! Henryk V nie może odstąpić białej chorągwi Henryka IV."

Paryż 8 lipca. *Journal officiel* pisze: Ze względu na zastosowanie ustawy z d. 12 maja tyczącej się zwrotu sprzedanych podczas powstania przedmiotów, rząd oświadcza, iż powstanie w Paryżu ustało d. 7 czerwca i w tym dniu wymiar sprawiedliwości rozpoczął się na nowo.

Według obwieszczonego wyniku wyborów paryskich, Moreau otrzymał 94.873 głosów, Bonvalet zaś 94.632 (zatem Moreau, kandydat unii dziennikarskiej, wybrany został a Bouvalet z stronnictwa radykalnego nie utrzymał się; jeden z nich bowiem był ostatnim z wybranych w Paryżu. *Red.*)

Ajencya Havasa donosi: Ogłoszona przez dzienniki wiadomość o oświadczeniach wymienionych między Włochami a Francyą z powodu odjazdu księcia Choiseul, jest całkiem bezzasadną. Dobre stosunki między obu krajami nie zostały w niczem naruszone.

Manifest hr. Chamborda małe ma powodzenie. Sądzą, że ogłoszenie jego przeszkodzi złączeniu się obu linij Bourbonów. Książę Nemours i książę Alençon (drugi syn jego) byli wczoraj w odwiedziny u Thiersa.

Paryż 8 lipca. Thiers wyraził wobec deputowanych nadzieję, że będzie mógł spłacić przed końcem sierpnia 1 miliard kontrybucyi, który według artykułu 7go pokoju frankfurckiego przypada oprócz pierwszego półmiliarda po koniec roku bieżącego. Spodziewa się przeto, że wojska niemieckie opuszczą całą Francyę prócz Szampanii i Lotaryngii francuskiej.

Paryż 8 lipca. Jenerał Faidherbe ogłosił dziś dziełko większych rozmiarów o kampanii armii północnej francuskiej i poświęcił je Gambecie w uznaniu jego gorącego patryotyzmu.

Paryż 8 lipca. *Le Temps* mówi w swojem sprawozdaniu finansowem: Rząd turecki zapowiedział bliską wypłatę zaległych kuponów.

Wersal 7 lipca. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego obradowano nad projektem ustawy o radach departamentowych. Pierwszy artykuł ustawy względem przywrócenia rad departamentowych został uchwalony. Artykuł 2gi tyczący się urządzenia komisyi departamentowej, wzięty był pod obrady a uchwała na jutro odroczona.

Wersal 8 lipca, w nocy. Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego przerwano obrady nad ustawą o radach departamentowych oznajmieniem ministra skarbu Pouyer-Quertier, iż odkąd przedłożony został zgromadzeniu projekt nowej ustawy podatkowej, ogromne nadsyłki niektórych towarów przybywają do portów francuskich; minister żąda przeto od zgromadzenia, aby bezzwłocznie uchwaliło jedną część nowych podatków, gdyż skarb traci codziennie po kilka milionów. Zgromadzenie uchwaliło nagłość tego wniosku i zatwierdziło przedkładane sobie kolejno ustępy nowej taryfy cłowej od kawy, cukru, kakao, herbaty i innych towarów kolonialnych, od alkoholu, tytoniu i nafty. Od tych towarów, które wysłane były przed przedłożeniem nowego projektu, opłaty mają być pobierane podług dawnej taryfy. Następnie cały projekt ustawy uchwalony został 483 głosami przeciw 5. W poniedziałek zgromadzenie obradować będzie dalej nad ustawą departamentową.

Strasburg 8 lipca. Giełda strasburska otwartą na nowo zostanie d. 14 b. m. Tymczasowo wtorek i piątek naznaczone są jako dni giełdowe. Do dziś dnia wypłacono wynagrodzenia szkód około 1,180,000 franków. Ma być utworzony bank hipoteczny dla Alzacyi.

Bruksella 7 lipca. Izba reprezentantów uchwaliła 62 głosami przeciw 19 przedłużyć obowiązywanie ustawy tyczącej się wydalania cudzoziemców.

Bruksella 8 lipca. *Indép. belge* donosi z Wersalu 7go: Książęta Orleańscy oświadczyli Thiersowi, iż szanować będą jego władzę i nie przeszkadzać mu żadnemi zabiegami. W Paryżu zaszły d. 7 b. m. w kawiarni Heldera smutne na Niemców zaczepki.

Haga 7 lipca, wieczór. Izba deputowanych uchwaliła 34 głosami przeciw 30 odstąpienie Anglii posiadłości holenderskich na wybrzeżach Gujany. Traktat tyczący się wykonania traktatu zawartego w r. 1858 z Sułtanem Siaku (na wyspie Sumatrze) odrzucony został 36 głosami przeciw 28.

Haga 8 lipca. Rząd oświadczył w Izbie niższej, że w skutku odrzucenia traktatu z Siakiem, odracza tymczasowo rozprawy nad traktatem z Anglią względem wychodźtwa do Surinam (w Gujanie holenderskiej).

Londyn 8 lipca. Na posiedzeniu Izby niższej oświadczył Gladstone, że pod względem traktatu handlowego z Francyą, wymienione były tylko ustne zdania między rządem francuzkim a lordem Lyons, tudzież między lordem Granville a księciem Broglie. Rząd oczekuje niebawem formalnego zawiadomienia, i oznajmi takowe Izbie.

Bern 8 lipca. Rada narodowa związku szwajcarskiego uchwaliła dziś przedłużenie terminu do przyjmowania podpisów na kolej żelazną przez górę Sgo Gotarda i ukończyła rozbiór sprawozdania z czynności Rady związkowej.

Rzym 7 lipca. Pełnomocnik francuski bar. Villestreux przybył tu dzisiaj i odwiedził ministra włoskiego spraw zagranicznych.

Rzym 8 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, tyczący się udziału Włoch w kosztach budowy kolei Gatarda, oraz umowę między Włochami a Szwajcaryą w tym przedmiocie.

Rzym 8 lipca *Temps* donosi, że kardynał Antonelli przesłał do gabinetów europejskich protestacyę przeciw przeniesieniu stolicy do Rzymu. Minister spraw zagranicznych rozesłał nawzajem okólnik do posłów zagranicznych z zawiadomieniem o stanowczem przeniesieniu siedziby rządu do Rzymu i o serdecznem przyjęciu króla przez ludność rzymską.

Madryt 8 lipca. Prawdopodobnie nie będzie przed poniedziałkiem rozstrzygnięta kwestya rozwiązania umowy z bankiem francuskim, tudzież inne kwestye finansowe.

Belgrad 7 lipca. Ministerium wiedeńskie spraw zagranicznych zawezwało wczoraj rząd tutejszy na konferencyę kolei żelaznych d. 12 b. m. w Wiedniu odbyć się mającą. Przedmiotem narady będzie połączenie kolei rumuńskiej z serbską, a tej ostatniej z węgierską.

Belgrad 9 lipca. Rząd mianował szefa sekcyi w ministerstwie skarbu Mijatowicza reprezentantem serbskim na konferencyi kolei żelaznych w Wiedniu. Dodany mu będzie inżynier dla porady.

Dzisiaj miało się odbyć posiedzenie Izby deputowanych Rady państwa dla uchwalenia zmian poczynionych przez Izbę wyższą w ustawie uchwalonej dawniej przez Izbę deputowanych o stanie jazdy podczas pokoju. W sobotę bowiem nie dostawało kilkunastu członków dla kompletu Izby. Jest to może ostatni przedmiot obrad tej Izby, a Izba wyższa zbierze się jeszcze we wtorek albo we środę, poczem Rada państwa zostanie odroczoną.

Możemy zaprzeczyć twierdzeniom o fortyfikowaniu Częstochowy. Osoby wprost ztamtąd przybyłe nic o tem nie wiedzą; żadnych bowiem robót nie przedsiębrano tam w tym celu.

Utrzymują, może na domysł, że powodem nieprzybycia na czas do Ems Cesarza Wilhelma dla widzenia się z Carem Aleksandrem, nie była choroba, lecz że stosunki między Rosyą a Prusami oziębiły się z powodu zbliżenia się Austryi do Prus. Ks. Bismark wyjechał znów na wypoczynek cyncynnatowski, lecz zamiast skrobać rzepę, naradzać się będzie z swoim sekretarzem Bucherem, którego wziął ze sobą.

Spory religijne w Niemczech coraz szersze przybierają rozmiary i sprowadzą niewątpliwie rozdwojenie w kościele katolickim. Już przed kilku tygodniami wskazywaliśmy, jaki udział rząd pruski wziął w tej sprawie, która z łatwością przeciągnie odszczepieńców do kościoła protestanckiego. Teraz Bismark zająć się ma podobno tą sprawą, jakby ją wyzyskać dla jedności niemieckiej.

Jednym z niemałych kłopotów rządu francuskiego jest: co zrobić z więźniami, wziętymi w Paryżu pod zarzutem wspierania Komuny. Lubo kilkanaście tysięcy wypuszczono na wolność po sumarycznem przesłuchaniu, pozostaje jeszcze blisko 15.000, o których losie rozstrzygać mają sądy wojenne. Ile na to trzebaby czasu, i czy można ryczałtowo wyrokować a przy tem sumiennie? Wypuścić ich na wolność bez sądu, nie ma rząd odwagi, jak i deportować bez wyroku — po napoleońsku.

Wcale nie w porę wystąpił Henryk d'Artois, książę Bordeaux, wnuk Karola X, z manifestem wydanym na zamku Chambord, jako Henryk V, a zatem jako król francuski, bo dodaniem do imienia swego cyfry V nadał już sobie tytuł królewski. Wprawdzie przyznał, że przybył do Francyi, gdy mu zgromadzenie narodowe dozwoliło wstępu a praw monarchicznych, nie wyprowadzał z „bożej łaski," lecz z „patrimonium narodu", wszelako odwołuje się na swoje słowo królewskie; a przeto uznaje się być królem bez względu na wotum czy to ludu czy jego reprezentacyi, a zatem królem z łaski bożej, z prawa dziedzictwa. Zastrzega się przeciw agitacyom, jakieby w imieniu jego robić chciano, ale wywieszając białą chorągiew wobec zwycięzkiej nad chorągwią czerwoną chorągwi trójbarwnej, wprowadza agitacyę. Jeszcze Francya nie rozstrzygnęła kwestyi formy rządu, a już hr. Chambord przesądza ją; zmusza tem samem poniekąd przeciwników swoich tak republikanckich jak dynastycznych, że mogą ze swojej znów strony chcieć przesądzić kwestyę. Nie chcemy przewidywać, że republikanckie stronnictwo w zgromadzeniu narodowem będzie wobec tego manifestu nagliło o przyspieszenie rozpraw nad wnioskami o przyszłej formie rządu. Manifest ten nadto jest zaprzeczeniem wieści o zjednoczeniu się obu linij burbońskich.

Eskadra rosyjska, która ma przebyć Dardanelle i wpłynąć na Morze Czarne, składa się z kilku tylko okrętów. Rosyi szło przedewszystkiem o to, aby faktycznie znieść neutralność morza Czarnego zniesioną już traktatem londyńskim a zarazem uczynić Dardanelle drogą publiczną, czego jeszcze dotąd nie było.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 10 lipca. Izba deputowanych uchwaliła na wniosek wydziału swego, aby nie wchodzić w rozbiór zmian przedsięwziętych przez Izbę wyższą w projekcie ustawy o podwyższenie stanu jazdy. Prezes następnie oświadczył, że nie ma żadnego przedmiotu pod obrady na porządku dziennym, o dniu więc odbycia przyszłego posiedzenia zawiadomi deputowanych piśmiennie.

Wiedeń 10 lipca. *N. fr. Presse* ogłasza osnowę listu Thiersa do Papieża, w którym naczelnik rządu francuskiego zapowiada świetne przyjęcie Papieżowi, jeźliby ten zamierzył spełnić projekt przybycia do Francyi. Thiers oświadcza, że Francya musiała w interesie sprawy porządku przystać wraz z wszystkiemi innemi państwami na zjednoczenie Włoch; wyraża obawę, aby urok religijnego charakteru Papieża nie zmniejszył się z opuszczeniem Watykanu; wskazuje trudności powstać ztąd mogące między Francyą a Włochami. Papież zostawałby we Francyi jedynie pod opieką ustaw ogólnych, i nie mógłby nigdy zajmować tego osobnego stanowiska, jakie mu przyznaje ustawa włoska o rękojmiach papiestwa. W końcu wyraża Thiers gotowość Francyi starania się o pojednanie między królem Włoskim a Papieżem.

Paryż 10 lipca. List Gambetty do komitetów republikanckich wyraża radość z rezultatu wyborów, i wzywa do czujności, wytrwałości i umiarkowania, ażeby rzeczpospolita stała się przystanią spoczynku. Dzienniki legitytymistyczne bronią manifestu hr. Chamborda w sposób zdradzający zakłopotanie. Inne zaś dzienniki mówią, że manifest stał się samobójczą bronią stronnictwa legitymistowskiego.

Kursa. Wiedeń 10go lipca god. 2 min. 30 5% zjedn. dług państwa bąnku 59·35.— Zjedn. dług państwa w srebrze 69·05· — Losy z r. 1860 101·60. Akcye banku 772. — Akcye kredytowe 185·50 — Londyn 123·45. — Srebro 121·50.— dukat 5·84 — Lombardy 174·95. — Losy z roku 1864 128·75. — Akcye franco-austr. 118·20. — Napoleony 9·84. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 247·50. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 174.50. — Akc. kol. północ.-wsch. 163·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 107·75— — Akcye banku jeneral. —·—.— Renta w srebrze 69·—. — Obllig indemniz. gal. 75·20. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 171·50. Akcye anglo.-banku 258·50. Akcye kol. rządow. 409·50. — Akcye kol. siedm 171·25. — Akcye kol. Rudolfa 161·75.— Akc. kol. Pardubic. 177·50 — Akcye kol. północ. 213·—.—

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Świeżo wyszły nakładem Księgarni

Juliusza Wildta

w Krakowie,

i także są do nabycia:

2 pieśni z towarzyszeniem fortepianu przez **Kazimierza Lubomirskiego**:

1) „Do Dniepru“, słowa J. Korzeniowskiego. Cena 30 c.

2) „Siwy koń.“ Cena 60 c.

TEGOŻ: „Gdyby orłem być“, na bariton lub alt. Wiersz Gosławskiego. Cena 60 centów.

Są to przedśmiertne utwory wielce cenionego i niewyczerpanego w pomysłach kompozytora. Odznaczają się one zarówno pięknością melodyi, jakoteż zręcznym układem, przystępnym i dla mniej biegłych w śpiewie. (1015-1-3)

Warunki przedpłaty

na

BIBLIOTEKĘ

pedagogiczną i dydaktyczną,

szczególnie

dla ludowych szkół krajowych.

„Biblioteka“, której ogólny program ogłoszono w „Odezwie do nauczycielstwa krajowego“, wychodzić będzie w zeszytach miesięcznych o **pięciu** arkuszach druku; co miesiąc wyjdzie najmniej jeden zeszyt.

Cena prenumeracyjna oblicza się podług ilości arkuszy i podług działu, do którego rzecz drukowana należy:

arkusz druku z działu **przedruków** będzie kosztował sześć centów, cały zeszyt 30 cent.

arkusz druku z działu **przekładów**, z powodu honoraryów dla tłumacza i nabycia pozwolenia do przekładu, będzie kosztował **dziewięć** centów, czyli zeszyt 45 cent.

P. T. prenumerujący składają teraz najmniej jeden złoty w. a. Ta kwota pozostaje jako **ostatnia rata** prenumeracyjna w Wydawnictwie aż do ukończenia całego dzieła, doliczy się na rzecz prenumerujących przy zeszytach ostatnich, za które żadnej opłaty się nie składa.

Prenumerujący odbierając zeszyty, pierwszy, drugi itd., składają za nie odpowiednie kwoty.

Kto złoży teraz większą od 1 złotego kwotę, odbierać będzie wychodzące zeszyty bez dalszej opłaty tak długo, dopóki złożona przez niego kwota nie wyczerpie się aż do 1 złr., poczem płaci za każdy dalszy zeszyt aż do ostatnich.

Prenumerata zamyka się z dniem 31 Lipca 1871 r., a cena zeszytu podwyższa się od tego dnia o ⅓, i od tych-to zeszytów ustępuje Wydawnictwo zniżkę księgarską.

Prenumeratę przesyłać można albo wprost do Redakcyi na ręce p. Stanisława Sobieskiego, albo składać u osób do tego uproszonych, — których prosimy uprzejmie, by raczyły donieść nam o swej gotowości podjęcia się tej sprawy.

We Lwowie 14 Czerwca 1871 r. (875-2-3)

Za Wydawnictwo

Biblioteki pedag. dydaktycznej

Stanisław Sobieski, 616²/₄.

W pierwszych dniach Lipca 1871 roku ukażą się w Księgarni

Żupańskiego w Poznaniu

następujące dzieła:

1) **Pamiętniki Niemcewicza** (nieznane dotąd) *obejmujące lata od 1809 — 1820*, 2 tomy, około 60 arkuszy druku. — Cena **5 tal.**

2) **IIgi tom dziejów narodu polskiego** przez *Teodora Morawskiego*, 28 arkuszy druku. — Cena **2 tal.**

Kto nabył pierwszy tom, obowiązany jest kupić i drugi, bo osobnych luźno tomów księgarnia nakładowa nie odstępuje. — Dzieło całe składać się będzie z 6 tomów.

Zamówienia na oba te dzieła przyjmuje każda księgarnia.

Księgarnia ***J. K. Żupańskiego*** w **Poznaniu**. (815-12-17)

ZIEMIANIN

(rok XXI.).

Tygodnik rolniczo-przemysłowy, illustrowany, wychodzi w Sobotę w Poznaniu, pod redakcyą Dra ***Juliusza Au*** i ***Kazimierza Koszutskiego***, ze współudziałem grona nauczycielskiego szkoły rolniczej imienia „Haliny w Żabikowie.“

Prenumerata kwartalna w AUSTRYI **1 złr. 80 c., półroczna 3 złr. 50 cent.** (932-4-4)

Zapisywać można *Ziemianina* we wszystkich c. k. urzędach pocztowych, albo też przesyłając prenumeratę wprost do ***Redakcyi Ziemianina w Poznaniu, ulica Nowa Nr. 5,*** a w tym razie odbierać się będzie pismo pod opaską.

Pigułki z roślin

P. CAUVIN, aptekarza w Paryżu.

PILULES VEGETALES GOURMANDES PURGATIVES

de CAUVIN, de PARIS.

Jest to nieoceniony, prosty i tani,

a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia** itp., w ogóle przeciw **wszelkim słabościom z nieczystości i zepsutych humorów pochodzących.** Zalety tych pigułek w dwóch słowach streścić się dają: **przywracają i utrzymują zdrowie.**

Prawdziwe Pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia bardzo długi czas. Wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastosowane do klimatu Rosyi i Polski.

Znajdują się w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, w Poznaniu u Dr. Mankiewicza. (1060-2-24)

Mam zaszczyt moich Szanownych Interesantów niniejszem zawiadomić, że dotąd znajdujące się moje Bióro ajencyjne i komisowe przy ulicy Floryańskiej w Hotelu „pod Różą“,

przeniosłem pod Nr. 70 przy ul. Grodzkiej

obok Księgarni p. Wildta.

Zarazem ośmielam się także donieść, że powierzono mi

SKŁAD KOMISOWY

Mebli żelaznych i Maszyn do szycia,

Wag balansowych i dziesiętnych

z najsłynniejszych fabryk, które mogę sprzedawać po cenach fabrycznych.

Uniżony

JAKOB GOLDWASSER.

(1017)

(989-1-3)

W. UJHELYI jun.,

następca dentysty J. Z. Ujhelyi,

mieszka

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 359,

róg drugiej przecznicy, idąc od Rynku, na II. piętrze.

Handel komisowy maszyn Friedlaendera,

w Wrocławiu, Schweidnitzerstadtgr. 13,

poleca najdoskonalsze **maszyny** z **zaręczeniem** i najlepszemi **rekomendacyami.**

R. Hornsby & Sons, wyborne **trwałe** i rzadkiej działalności **Lokomobile** i **Młocarnie,**

Żniwiarki i Kosiarki amerykańskie i angielskie,

Huntschego wyborne **maszyny do młócenia koniczyny,** które **bez względu na słotę wymłacają ziarno jak najczyściej i bez uszkodzenia, Maszyny parowe, Młyny, Sieczkarnie, Kieraty, Młocarnie, Siewniki szerokorzutne, Roztrząsacze nawozu, Wagi bydlęce i mostowe, Friedländera patentowane siewniki rzędowe Schumanna.** (915-1-2)

Wyprzedaż

po cenach zniżonych

Składu zwiniętej firmy

J. SALA w BRODACH,

obejmującego znaczny zapas:

Win francuskich, reńskich i hiszpańskich,

Likierów, starego rumu, Cognacu itp.,

Parfumeryj paryskich i angielskich,

Kwiatów, rękawiczek i materyj jedwabnych,

Brązów, Plaqué, szkła i porcelany,

Towarów galanteryjnych wszelkiego rodzaju. (961-2-4)

Hamburskо-amerykańskie Towarzyst akcyjne przesyłki pakunków

Bezpośrednia jazda pocztowym statkiem parowym między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

za pomocą pocztowych statków parowych:

Westphalia	w Środę 12 Lipca,	z rana	**Allemannia**	w Środę	2 Sierpnia	z rana
Holsacia	dto 19 „		**Silesia**	dto	9 „	
Thuringia	dto 25 „		**Hammonia**	dto	16 „	

Od 19 Lipca będą statki parowe znowu regularnie do Hawru odjeżdżać.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **55** tal.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Wm Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Stadlhofer*** w WIEDNIU, Neuer Markt Nr. **17** i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE. (26-6-)

Grand Hotel Hungaria

w Peszcie.

Zalecamy niniejszem nasz pierwszorzędny hotel. Tenże znajduje się w środku miasta wśród największego ruchu nad Dunajem, z najpyszniejszym widokiem na naprzeciwko leżące miasto Budę z jego Zamkiem królewskiem i ogrodami, na piękny krajobraz ożywiony pyszną rzeką i mostem łańcuchowym. **Hotel posiada przeszło 300 pokoi i salonów zupełnie nowo i pysznie umeblowanych,** z zupełnym komfortem urządzonych, po cenie dziennej złr. **1·20, 1·50, 2, 3, 5** itd. i wyżej. — **Sala na uroczystości, z dworcem nakrytym szkłem,** jako ogród letni i zimowy, **sala jadalna, salon delikatesów,** najwytworniejsza **kawiarnia** z największej czytalni dziennikami krajowemi i zagranicznemi, (974-2 3)

Hotel Garni,

po cenach miesięcznych złr. 14, 20, 25, 30, 40 itd.

Wszelkie potrzeby nowoczesne, jako to: zimne i ciepłe kąpiele, dwa razy dziennie Table d'hot i według karty, wszelkie wygody są z wszelką gotowością i największą dokładnością wypełniane.

Illmer & Zeillinger.

Z dniem **1go Lipca b. r.** otworzyliśmy

w Wrocławiu

Ajenturę interesu naszego komisowego,

którą powierzyliśmy Panom

SADOWSKIEMU i SOKOLNICKIEMU

tamże.

Bank rolniczo-przemysłowy

Kwilecki, Potocki i Spółka

w POZNANIU.

(1011·3 3)

FABRYKA

żaluzyj i storów drewnianych

J. S. JURGENSA

we **Lwowie,**

wyrabia i sprzedaje po cenach fabrycznych:

Żaluzye taśmowe lakierowane, **Story** drewniane tkane w różnych kolorach i deseniach, oraz z malowidłami, **Parawany, Zasłonki** do okien, piecow i kominków, **Antepedya kościelne, Dywany** na łóżka, **Nakrycia** na stoły itp. itp.

Zamówienia podług wzorów uskuteczniają się w najkrótszym czasie, przyjmują je też do handlów: pp. *F. B. Hahn* w Krakowie, *K. Kopacz* w Stanisławowie, *J. I. Sżęgierski* w Czerniowcach, *P. Krohn Bolzendahl* w Jassach, *Lewicki, Iwanicki* i *Ludwikowski* w Kijowie, *K. Brossmann* w Jarmolińcach. (670-9 10)

FRYDERYK GRIESS młodszy,

siodlarz, rymarz, fabrykant wyrobów ze skóry,

w **WIEDNIU, Kolowratring Nr. 6,**

zaleca swój wyborowy Skład (656-17-24)

siodeł, munsztuków, chomont, biczów, kuferków, torb, angielskich pledów dla stangretów, koców na konie, potrzeb stajennych itp.

rzetelnie i z najlepszego materyału wykonanych, po **najniższych cenach**. — Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

KAPSUŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez akademię medyczną paryską, która doświadczeniem sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyj na stu osobach chorych. Akademia zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacye z *kopahu*, ponieważ nie utrudzają żołądka, nie sprawiają nieprzyjemnego odbijania i zawierają pod tąż samą objętością większą jak inne ilość KOPAHU. Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademię medyczną. — W Paryżu na przedmieściu St. Denis Nr. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie można dostać także WIZYKATORYJ ALBESPEYRES, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Michała Kullaka. (1053-1-12)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchites), **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** itp. Jednorazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia. (1046-2-24)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiesa, we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza, w Brodach w aptece M. Kullaka.

Narzędzia chirurgiczne

z fabryki P. GALANTE w Paryżu.

Bandaże kiłowe do każdej ruptury zastosowane, bruszne i pępkowe; Suspensorya; Pończochy elastyczne; Pessaria, Klyzopompy, Seręgi, Strzykawki rozmaite; Flaszki angielskie Mather do karmienia dzieci, w nowszym czasie w użycie bardzo wprowadzone; Strzykawki do nastrzykiwań podskórnych; Aparata inhalacyjne; Aparata elektro-medyczne Rumhorfta; Pulverisatory; Respiratory do łatwego oddychania dla osób mających osłabione płuca; Naczynia dla osób mających osłabiony pęcherz urynowy; Tuszowalnie maciczne nowej konstrukcyi. Nadto Maszyny elektrogalwaniczne rozmaitej wielkości. Pugilaresy dla doktorów, chirurgów itd. itd. Zapisywać można w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego. (1040-2-6)

Wszelkie pożyczki

na hipotekę wyrabia w jak najkrótszym czasie Biuro komisowe i wywiadowcze dla Galicyi i Bukowiny ***Zygmunta Kotkowskiego*** w **Wiedniu,** Stadt, Auwinkel Nr. 3. (910-6-6-)

(37 67-)

Sikawki ogniowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory, dla Straży ogniowej.

Wm. **Knaust** w Wiedniu, Leopoldstadt, Millbachgasse 15, gegenüber d. Augarten.

Założone 1823. Illustrow. Cenniki bezpłatnie, pocztą.

KLEJ BIAŁY w PŁYNIE

P. GAUDIN w Paryżu,

do klejenia papieru, tektury, porcelany, szkła, marmuru, drzewa, korka itd.

PROSZEK RUBINOWY

wyborny do naostrzenia brzytew, czyszczenia sreber, polerowania wszelkich metali, bielenia zębów itd.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha. (1043-2-6)

Kapitały

na 5½ do 6 procent

dla

właścicieli dóbr i kamienic

na 16, 30½, 32 lub 42 lat

zawsze w każdej wysokości od 5000 złr. i wyżej, dla całej

Austryi i Węgier,

nawet na **2** lub **3** pozycye, niemniej uporządkowanie zadłużonych realności

przez urzędowo upoważnione bióro eskomptowe i pośredniczące w eskomptowaniu (behörd. autor. Escompte und Escompte-Vermittlungs-Comptoir),

w **Wiedniu, Neubau, Lindengasse Nr. 2,**

Ecke der Stiftgasse. Listy opłatne.

(909 6-6)

KRYNICA.

Wielki dom gościnny Seiferta

„pod trzema różami“,

obok nowych Łazienek położony, na sposób zagraniczny urządzony, w wszelkie wygody zaopatrzony, poleca się osobom przybywającym do Krynicy. (862-6-6)

Prosi się p. ***Leona Strassburgera*** lub kogokolwiek, ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, o podanie adresu, a to w jego własnym interesie. (980-2-3)

M. P. poste restante RYMANÓW, obwód Sanocki w Galicyi.

Dla pp. Notaryuszów!

Jeśliby który z PP. Notaryuszów w okręgu apelacyi lwowskiej lub też krakowskiej na podstawie ustępu drugiego §. 143 ustawy notaryalnej szukał substytuta, który posiada kilkuletnią obszerną praktykę i może złożyć własną kaucyę notaryalną, raczy zgłosić się po szczegóły osobiście lub listownie do Wgo *Edwarda Hoffmana*, adwokata krajowego we Lwowie Nr. 49 m. (976-3-3)

Zakład i Produkcya nasion *J. Bużsiewicza* w Bochni, zaleca

nasienie Rzepy pastewnej ściernianki

(Stoppelrübensaamen). (973-6-10)

Kwarta polskiej miary 1 złr. w. a.

Wieś Ropa,

na gościńcu głównym między Gorlicami a Grybowem położona—obejmująca przestrzeni morgów 500; z tego ornej ziemi 360 m., łąk 50 m., pastwisk 170 m., po większej części w grunt orny przemienionych, to wszystko w dwóch folwarkach; jest natychmiast z inwentarzem lub bez tegoż, na lat 12 pod nader korzystnemi warunkami do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość u właściciela *Feliksa Skrochowskiego*, poczta Gorlice. (983-3-3)

Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków

M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—13 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16 19 „
„ „ „ z podw. kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontoary 28- 30 „
„ „ „ „ z podw. kop. 35—40 „
„ „ dto z kryszt. szkłami 30—36 „
Złote „ N. 3 złot. o 8 k m. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35—44 „
„ „ lepsze złot. okr. 45
70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ „ z podw. kop 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „

Budziki ze zegarkiem 7 złr.

Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.

Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem

co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20. 22 „
„ „ „ „ (667-16-50)
z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 „
„ „ „ „ i ¼ god. 48, 50, 55 „

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 10 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	410	408
Ruble ros. za 100 rsr.	163½	162½
Talary pr. za 100 tal.	183½	183¾
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81½
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 88	5 78
Napoleon d'or	9 90	9 80
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	76	75
5% „ „ „ „ „	85¾	84½
Obl. indemniz. z kup.	76¾	76
Ak. k. g. z dyw. bez k.	250	247
„ L. Cz. z całą woł.	176	174
Akcye Bank. g. d H i P	73 —	71 50
Losy prem. węgiers.	95 —	93 —
„ 5% ban. rustyk.	— —	— —
Wiedeń 8 lipca.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 50	59 40
5% „ „ „ sreb.	69 15	69 5
„ Obl. ind. niż. Aus	98 —	97 50
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgiers.	80 20	79 80
„ „ galicyj.	75 50	75 —
„ „ bukow.	74 —	73 50
„ „ siedmg.	77 —	76 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
% węg. pożycz. kol. (300 fr.) 120 złr. po frk.	107 50	107 30

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	96 60	96 40
4% galicyjskie	75 50	74 50
5% „	85 —	83 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 25	91 —
5% węgierskie. los.	89 50	89 —
5% zakł. kred. austr.	106 50	106 25
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 —	86 80
5% Domin. pań. 120 fl.	123 50	123 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	296 50	295 50
„ „ „ 1854	95 50	95 —
„ „ „ 1860	101 90	101 70
„ „ „ 1864	129 25	129 —
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	176 —	175 50
„ żegl. par. na D	— —	— —
„ Księcia Salm	44 50	43 50
„ „ Palfy	33 50	32 50
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	33 —	32 —
„ miasta Budy	35 —	34 —
„ ks. Windischg.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	25 —	24 50
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	775 —	773 —
Zakładu kredytow.	286 30	286 10
Żeglugi par. na Dun.	583 —	581 —
Kolei półn. Ferdynan.	2147	2142
„ rządowej fr.-a.	411 50	410 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	221 75	221 25
„ Pardubickiej	178 —	177 50
„ południowej	176 50	176 30
„ Galicyjskiej	248 50	248 —
„ Czerniowieckiej	175 50	175 —
Kol. węg. półn. wsch.	163 25	162 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 —	161 50
Akc. kol. Alf. finmań.	177 25	176 75
„ „ Kosz.-Bogum.	104 —	103 50
„ „ Siedmiogrodz.	172 —	171 50
„ „ Cisańskiej.	245 —	244 50
„ „ Wschod. węg.	84 —	83 50
Akcye Bank. ang. au.	261 —	260 75
„ „ angl. węg.	88 50	88 —
„ Zakł. kred. węg.	110 —	109 50
„ banku frank. austr	118 60	118 40
„ „ węgierskiego	78 50	78 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	155 —	154 —
„ galic. hipotecz.	122 —	— —
„ austr. związkow.	103 25	107 75
„ dla obrot. ogól.	172 —	171 50
„ Tow. han. pł. leś.	36 50	36 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	94 50	94 25
Kolei rząd. St. 500 fr.	139 75	139 25
„ Emis. 1867 „	138 50	138 —
Kol. połud. St. 500 fr.	111 30	111 10
„ Bony 1870-1874 6%	241 50	240 50

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100 fl. k. m.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	106 25	105 75
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 25	93 75
Kol. połud-półn. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	96 75	96 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	107 50	106 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 —	100 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	79 25	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	93 —	91 60
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 30	89 10
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 70	91 40
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	101 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prag. przem. żel. po 300 fl.	104 50	104 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 84	5 83
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 84	9 83
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 40	12 30

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 35	121 15
Srebro, kupony	121 50	121 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	$1\ 83^{75}$	$1\ 83^{50}$
Lwów 7 lipca.		
Dukat holenderski	5 82	5 74
„ cesarski	5 84	5 77
Półimperyał rosyjski	10 10	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 63½	1 62½
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 40	84 85
„ „ 4%	75 75	75 25
Listy zast. banku hip	90 25	89 75
Obligi indem. b. kup	75 60	75 10
Akcye kol. gal. b. kup,	247 75	246 75
„ „ lwow.-czer.	175 50	174 50
Akcye Banku hip. gal.	123 —	121 —
Warsz. 8 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 82	88 49
„ „ 2 ser. „	88 —	87 50
kupon „	— —	$-17\frac{7}{9}$
Listy zastawne nowe	88 33	88 —
kupony	— —	$-22\frac{2}{9}$
Listy likwidac. „	73 42	73 9
kupon „	— —	$-41\frac{1}{9}$
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	— —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łódzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesza.	7.—	—	—	6.53
„ wielicki	9.—	—	—	5.38
„ wiedeński	6. 3 10.10	3,33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.29 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— 3.39	4.— 3.56	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski*

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*